Nr. 82. We Lwowie. Sobota dnia 11. Kwietnia 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków [illegible] iątecznych.

[illegible]rzedp[illegible] wynosi:
MIEJSCOWA kw[illegible]e . 3 złr. 75 cent.
mie[illegible]ie . 1 „ 30 „

Z prze[illegible] pocztową:
Kwartalnie
w państwie [illegible]ckiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 204). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10, Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 9. kwietnia. Jenerałowie baron Mendl i Beck mianowani jeneralnymi adjutantami cesarza. Przybyli tu kardynałowie Schwarzenberg, Tarnoczy i arcybiskupi.

Dzisiejsze walne zgromadzenie Towarzystwa „Bodencreditanstalt“ dla braku kompletu odroczono do 22. b. m.

Rzym d. 9. kwietnia. Monsignor Jacobini, nuncjusz, dzisiaj odjechał do Wiednia.

Lwów d. 11. kwietnia.

(Sprawy bieżące.)

W sprawie konferencji krajowej nauczycieli ludowych, jak donosi *Kraj*, wydała krajowa Rada szkolna pod d. 20. marca br. następujący okólnik do okręgowych Rad szkolnych:

„Ponieważ Wys. sejm krajowy w tegorocznym budżecie szkół ludowych preliminował 4.000 złr. na konferencję krajową nauczycieli szkół ludowych, postanowiła Rada szkolna krajowa uchwałą z d. 14. zm. zwołać takową na dzień 20. lipca br. na czterodniowe obrady do Lwowa.

Członkami tej konferencji będą przedewszystkiem delegaci, wybrani na konferencjach okręgowych, dalej c. k. inspektorowie okręgowi, dyrektorowie c. k. seminarjów nauczycielskich i dyrektorowie szkół ludowych wydziałowych.

Członkowie konferencji, niezamieszkali we Lwowie, otrzymają zwrot kosztów podróży, tudzież dyety na czas obrad konferencyjnych. Kwoty, przyznane każdemu z nich na koszta podróży, będą w swoim czasie wyasygnowane w tych c. k. urzędach podatkowych, które są w siedzibach Rad szkolnych okręgowych. Że zaś na konferencję tę krajową mają wybrać po dwu (? *sic*) delegatów konferencje okręgowe nauczycieli szkół ludowych, poleca się Radzie szkolnej okręgowej, aby korzystając z trzech dni wolnych od nauki szkolnej podczas świąt zielonych (zielonych świąt) w dniach 24., 25. i 26. maja b. r. zwołała nadzwyczajną konferencję nauczycieli szkół ludowych swego okręgu, której zadaniem głównem będzie wybór dwu (? *sic*) delegatów na konferencję krajową, przyczem jednakże mogą się odbyć narady w sprawach wskazanych w §. 2. wspomnionego (?) rozporządzenia ministerjalnego z 8. maja 1872. Gdy zaś z powodu nieuregulowania osobnych funduszów okręgowych niepodobna na teraz zwracać uczestnikom konferencyj okręgowych kosztów podróży, należy ile możności tak wszystko urządzić, aby nauczyciele na jak najmniejsze wydatki z powodu tych konferencyj byli narażeni. Program i temata, przeznaczone na tę konferencję nadzwyczajną, ma Rada szkolna okręgowa w myśl §. 6. rzeczonego rozporządzenia ministerjalnego podać do wiadomości nauczycieli swego okręgu, a co do porządku obrad przestrzegać, aby się ściśle trzymano przepisów zawartych w regulaminie, który równocześnie z wspomnionem rozporządzeniem ministerjalnem ogłasza się w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych“ itd.

Półurzędowe dzienniki wiedeńskie donoszą o starciu między ks. Sembratowiczem a rządem, które ma na tem polegać, że minister wyznań polecił namiestnictwu, wypłacić usuniętym przez ks. metropolitę dostojnikom płace, które się im jako referentom konsystorskim lub dziekanom należą; a dalej zapowiadają, że gdyby ks. metropolita chciał innych na ich miejsce mianować, to będzie musiał tych nowych opłacać chyba z własnej kieszeni, gdyż rząd nie da funduszów. Gdyby to w samej rzeczy tak było, to mielibyśmy przed sobą nie starcie władzy duchownej z świecką, ale nadużycie władzy świeckiej, workiem i bagnetem górującej nad władzą duchowną, same bowiem pisma półurzędowe uznały, że przy owem usunięciu ks. metropolita nie przekroczył zakresu praw swoich; a za używanie praw swoich karać używającego nie wolno już najmniej państwu i rządowi, które są tylko dla obrony praw utworzone. Wszakże pytanie, czy referenci konsystorscy i dziekani pobierają jako tacy płacę osobną.

Niemniej gwałtowniczym a po części i śmiesznym jest wywód ministerjalnej *Tagespressy*, gdy pisze: „Nie jesteśmy za represją przeciw biskupom, a już wcale nie myślimy doradzać postępowania z nimi po prusku; są wszakże inne jeszcze sposoby jak więzienie. Pytanie bowiem, czy można zmusić rząd do uznawania kapituły za legalną, a jej uchwał i życzeń za obowiązujące, jeżeli uznanych przez państwo i płatnych oraz przez państwo referentów usuwa, aby zrobić miejsce innym, którzyby posady swoje przeciwnym prawu wykroczeniom zawdzięczali. Obecne ustawy nie dają rządowi ku temu sposobów, ale dadzą projekta wyznaniowe, których energiczne wykonanie powagę państwa utwierdzić, ale mdłe i połowiczne tylko narazić może.“ — Więc cóż zrobi rząd, jeżeli całą kapitułę uzna za nielegalną?... Czy skomponuje nową? Jak fatalnemi, obosiecznemi są projekta wyznaniowe, sama *Tagespresse* w ostatnich wyrazach przyznaje; połowiczne ich wykonywanie narazi powagę państwa, a energiczne zaburzy państwo — a zatem nie będzie innego z nich wyjścia, jak tylko pozostawić je na papierze. Dzisiaj górą bezwyznaniowcy, bo natężają swe gardła, ale może nastąpić chrypka, a zwłaszcza ludność katolicka może się zbudzić ze swego drzemania, pochodzącego z zaufania w swoje siły i z długoletniego spokojnego praw swoich używania; cóż będzie, gdy ta ludność zacznie krzyczeć?

Napotykamy w liście ultraministerjalnego korespondenta (*R*) *Czasu* następujący ustęp arcyciekawy: „Wyraziłem zdanie moje o sporze między metropolitą grecko-katolickim arcybiskupem Sembratowiczem a kilkoma księżmi ruskimi w sprawie głosowania tych ostatnich za ustawami wyznaniowemi. Żaden rozsądny człowiek niemoże metropolicie odmówić prawa do wiadomych postanowień. Jest to wojna domowa, niepodlegająca władzy państwowej. Prawna strona tej kwestji jest w porządku. Lecz nie należy spuszczać z oczów strony politycznej i następstw politycznych, jakie ten opór za sobą pociągnie. Rusini, karani przez arcybiskupa, staną się a po części już stali się męczennikami w oczach prasy tutejszej i całego stronnictwa liberalnego. Będą to *les enfants gates* w Radzie państwa. Im większe metropolita na nich nałoży kary, tem większą będzie ich popularność w Wiedniu. Kołu polskiemu wypadnie bardzo mieć się na baczności, aby nie ponosić jednej porażki po drugiej. W miarę, gdy szala świętojurska podnosić się zaczyna w Wiedniu, szala polska bardzo upadać może. Z tej strony grozi niebezpieczeństwo.“

Pan korespondent albo nie wie co pisze, albo dopuszcza się nieczystego mydlenia oczu. Jak to, czyż od długiego już czasu miano we Wiedniu jakiekolwiek względy dla Polaków, aby jeszcze mniej względów dla nich miano na przyszłość? Czyliż Russcy — a nie Rusini, panie korespondencie — nie są już benjaminkami Rady państwa? Co znaczą te strachy, zarówno błahe, jak nieczyste? Odkądże to w Polsce uważa się za rzecz honorową i patrjotyczną, straszyć ludzi, stojących w obronie spraw słusznych i praw słusznych? Jakiż zresztą zachodzi stosunek między delegacją naszą a usunięciem ks. Pietruszewicza, Pawlikowa i Halki z konsystorza i dziekanij?

Ten sam korespondent równocześnie z wszystkiemi pismami centralistycznemi śpiewa jak nakręcona przez tę samą rękę pozytywka na dwa dni przed posiedzeniem Izby panów, nad którem poczęły się obrady nad 1. pierwszym projektem antikatolickim. W śpiewie tym widzimy tylko sprzeczne z kardynalnem pojęciem konstytucji wmieszanie osoby monarszej, aby wywrzeć presję w duchu antikatolickim. Według tej piosenki, miał cesarz wezwać kard. Rauschera, swego dawnego nauczyciela, i rzec mu mniej więcej: „Serce moje ojcowskie dotknęła boleśnie wiadomość, że i zastępcy kościoła zamierzają opierać się projektom ustaw, które ja po najdojrzalszem zastanowieniu się nad dobrem moich ludów zmuszony jestem uważać na niezbędne, które zresztą pod żadnym względem nie ubliżają istocie św. kościoła i religii katolickiej. Mogę to powiedzieć z tem silniejszem przekonaniem, ile że projekt o zewnętrznych stosunkach prawnych kościoła katolickiego faktycznie nic nie zawiera, czegoby „w rzeczy“ konkordat nie zawierał. Spodziewam się, że biskupi raczej spełnią swoją misję pojednawczą, niżby do istniejących już kłopotów wewnętrznych nowe ziarna niezgody siać mieli“. Wszystko to kard. Rauscher doniósł biskupom zebranym, a skutek był ten, że biskupi ułożyli wiadome oświadczenie, w którem prawa kościoła zastrzegają, ale od faktycznego oporu odstępują.“ Dalej donoszą centraliści: „Hr. Alfred Potocki miał posłuchanie u cesarza. Cesarz oświadczył mu: „Liczę z pewnością na przyjęcie rychłe projektów wyznaniowych w Izbie panów, poczem je natychmiast zatwierdzę, aby się raz uporać z tą sprawą. Uregulowanie prawne stosunków kościelnych uznaję za konieczne, i nietylko stanowiska opozycji Izby panów podzielać, ale i trwania w oporze za lojalne i patrjotyczne uważać nie mogę.“ Hr. Potocki miał być zdumionym, gdyż takiego oświadczenia nie mógł się spodziewać.“

Że te doniesienia są fałszem, dość wskazać np. na ten punkt, że sprawozdanie komisji wyznaniowej Izby panów o 1. projekcie było dawno przed świętami gotowe, że centraliści i rząd usilnie nalegali na przewodniczącego komisji, Schmerlinga, aby je wniósł w Izbie, Schmerling jednak się oparł. Czyżby to był czynił, gdyby cesarz uważał za potrzebne, ze swej wysokości ponad stronnictwami zniżać się do roli takiej, jaką mu owe doniesienie przypisuje? Czyż byliby galicyjscy członkowie Izby panów, duchowni i zwłaszcza świeccy, a między tymi hr. Potocki, jakby umyślnie w całym komplecie spieszyli na posiedzenie wczorajsze, aby stawiać opór jawnej woli cesarza i wbrew cesarzowi bronić sprawy, zupełnie przesądzonej? Zkądże dalej pochodzi, że wczoraj pisma centralistyczne zapewniały, iż rozprawy nad tym projektem w Izbie będą w dwóch dniach zakończone, a dzisiaj donoszą, że sama rozprawa ogólna potrwa dwa dni, a rozprawa szczegółowa nie od razu się skończy, gdyż z jednej strony ultracentraliści wniosą poprawki, zaostrzające projekt, a z drugiej katolicy poprawki w duchu łagodzącym?

Słychać, że biskupi złożą tylko oświadczenie, w duchu powyżej skreślonym ułożone, a od rozpraw szczegółowych się usuną.

Praktyczność młodzieży.

W pismach warszawskich, które bacznie śledzą wszelkie pojawy życia społecznego, spotykamy spostrzeżenie godne uwagi.

Walka o dobrobyt ekonomiczny w zaborze moskiewskim znalazła szerokie zastosowanie; przemysł i handel mimo wielu niedogodnych warunków rozwijają się tam znacznie. Kierunek praktyczny, który w młodzieży wytworzył tak zwany pozytywizm, wspiera silnie ów rozwój ekonomiczny. To też pod wpływem takiego powiewu, w młodzieży widzimy gorliwe oddanie się nauce i praktyce handlowo-przemysłowej. W Warszawie spotykamy się z faktami, że ludzie młodzi, ze świadectwami z ukończonych nauk w szkołach średnich a nawet i wyższych zakładach, idą w termin do pracowni rzemieślniczych. Z tego więc wróżyć należy bardzo dobrze o rozwoju przyszłym kraju. W chwili gdyśmy doszli do tej nauki, że praca nad dobrobytem ogólnym kraju, jest walką o przyszłość naszej sprawy, że bronić nam się wszelkiemi siłami należy przed wyższością środków materjalnych, jakie mają nasi wrogowie, cieszyć się nam z tego zwrotu wypada. Lecz wszędzie potrzebną jest równowaga. Przesada w praktyczności u naszej młodzi utworzyła obcy nam pozytywizm, a i to rzucanie się ogólne na drogę handlu i przemysłu, ma przeważnie egoistyczne pobudki.

Kraj rolniczy jak nasz, w którym niedawno przesąd kazał z góry traktować tych wszystkich co nie trudnili się gospodarstwem rolnem, dziś jest w tym stanie, że nawet z pomiędzy młodzieży szlacheckiej mało kto poświęca się zawodowi gospodarczemu. Sił do uprawy ziemi mamy dość, ale zdolnych agronomów coraz mniej, poświęcających się nauce gospodarstwa niema prawie, a wszakże i gospodarstwo wiejskie jest jednym z głównych pojawów zajęć praktycznych. Dziś już pisma rolnicze uskarżają się na brak zupełny gospodarzy rutynowanych, a i inne dzienniki, śledzące rozwój społeczeństwa, występują przeciwko jednostronności praktycznych zajęć, przemawiają do młodzieży, zachęcając ją do poświęcenia się nauce agronomii. Któż by przed laty kilkudziesięciu jeszcze chciał był temu wierzyć, że zawód gospodarza wiejskiego nie będzie przynętą, ale przeciwnie niechęć obudzi! Służba wojskowa w szeregach moskiewskich odstrasza, urzęda tylko wybranym dają pomieszczenie, przy

---

Nasi uczeni

przez

Dr. Tadeusza Żulińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zaznaczamy tu tylko tę ogólną zasadę, że ściśle naukowe stanowisko nie tylko nie znosi bynajmniej patrjotyzmu, ale go potęguje. Inna jest rzecz jednakże, jak patrjotyzm ten pojmowanym bywa przez różne narody, a więc jak i my go pojmować powinniśmy zawsze a szczególniej dziś, w naszej niewoli i w smutku.

To mianowicie co prof. dr. Virchow wypowiedział, jako plan bojowy dla armii uczonych niemieckich na dzisiaj, powinno zwrócić szczególniejszą naszą uwagę, bo patrjotyzm pruski „krwi i żelaza“, patrjotyzm, którego tłumaczem został uczony berliński profesor, uderzył w dzwon na bój straszniejszy od tego, jaki odbywał się niedawno pod Weissenburgiem, Metzem, Sedanem i Paryżem.

Bój, jaki Prusy wypowiedziały ustami profesora Virchowa, nie jest zwrócony tylko przeciwko nam i Francji, ale przeciwko całemu chrześcjańskiemu światu i jego cywilizacji. Patrjotyzm też prusko-niemiecki nie może być nigdy patrjotyzmem naszym, ani patrjotyzmem żadnego narodu, który niechce i niepragnie cofać się do pogaństwa tj. zrywać z cywilizacją chrześcijańską.

Dziwiło nas, przyznamy się nie mało, że mowa ta prezesa zjazdu przyrodniczo-lekarskiego w Rostocku, przeszła niepostrzeżenie w Europie, a przecież ona to zwiastowała nam tę nową erę rządów pruskich: prześladowania wyznań i narodowości i zaciętej walki z kościołem. Prawda, że wypowiedzianą ona została nazajutrz po strasznych dniach paryzkiej komuny tj. w dniach przestrachu i grozy, gdy łuna pożarów stolicy Francji niezniknęła jeszcze z widnokręgu europejskiego.

Nigdy jeszcze plan walki niebył przeciwko wolności i religii wypowiedziany z taką stanowczością, z taką śmiałością i z taką logicznością, jaki na drodze zasad naukowych wygłosił profesor Virchow, do prawodawstwa zastosował Bismark i jego ministrowie, a zatwierdził niemiecki parlament. Nigdy jeszcze walka przeciwko chrześcjanizmowi i wolności, ubrawszy się w pozory prawd naukowych, nie była na na wskróś tak radykalną i niestała na takiem ostrzu miecza jak teraz.

Różne już były dotąd despotyzmy — dzikie, mordercze, krępujące ciało nasze, ale despotyzm, jaki wprowadzają dziś za poradą Virchowa konstytucyjni Niemcy, przechodzi wszelkie oczekiwania, streszcza się zaś on w tych słowach berlińskiego profesora: „Przedewszystkiem nie pozwalać na to, aby w łonie narodu istniały dwie różne sfery umysłowe, bo jedność państwa nie polega na zniesieniu politycznej różnicy plemion i na zjednoczeniu władzy, lecz na prawdziwem zlaniu się umysłów i postawieniu wszystkich członków tej politycznej rodziny na jednym i tym samym umysłowym gruncie.“

Oto kaganiec uczoności i liberalizmu niemieckiego, zarzucony na wolność myślenia i sumienia. Niwelacja ta umysłów, tj. sprowadzanie wszystkich do wspólnego państwowego mianownika pojęć umysłowych, drogą ukazu i siłą żandarma, jest niezawodnie despotyzmem największym ze wszystkich, ale niemożebnym na szczęście, bo droga do sumień i duszy, to tylko wolna wola jednostek, a jeżeli Bóg sam zbawić nie może człowieka bez jego woli, nie może temci bardziej żaden ziemski władzca zgubić go moralnie, na duchu, bez jego na to zezwolenia.

Profesor Virchow mówił tu ciągle tylko o sferze umysłowej, sferze pojęć, nauki i oświaty, mniema bowiem, raz, że tę sferę rząd może trzymać zawsze w swych rękach, a powtóre, że tylko rozum uważa on za jedyną potęgę ducha ludzkiego.

Aby usprawiedliwić i uzasadnić naukowo-pruską politykę „krwi i żelaza“, „siły przed prawem“, trzeba się było przedewszystkiem rozprawić z Bogiem i sumieniem, które niepokojąc wciąż zwycięzców sedańskich, odebrać im może odwagę i swobodę do dalszych przedsięwzięć. Ponieważ w każdem społeczeństwie bywają ludzie sumienni i niesumienni, bojący się Boga i niebojący, przeto jedności i zgody w takiem społeczeństwie nie może być nigdy, powiada rozum prusko-niemiecki, należy więc źródło tej niejedności, tj. religię zupełnie usunąć. Pyta się więc dr. Virchow, „czy wobec tego (tej niejedności) życie narodowe może się ostatecznie ukonstytuować?“ i odpowiada, że nie, „bo wobec spraw teologicznych niepodobnem jest oznaczyć wspólnego pola działań dla wszystkich, na którem naród wzniósł by swą nową umiejętną budowę, i z którego mógłby śmiało wypowiadać swe poglądy.“

Jako sposób więc jedyny, wiodący do jedności państwowej, radzi dr. Virchow: „aby stanowisko to, które dotąd zajmuje religia, zajęła nauka wspólna i ogólna a oparta na podstawie racjonalnej“, zapewnia zaś „że tym sposobem tylko dójdziemy do jedności i usuniemy ważne spory pomiędzy współobywatelami, odnoszące się do pierwszych zasad.“

Że zaś berliński profesor nie pozostawia nam żadnej wątpliwości, co rozumieć mamy przez ową „jedność umysłową i racjonalne wychowanie“, oparte na „racjonalnej podstawie“, dowodzą nam te słowa jego: „Gdyby większość oświeconych ludzi starała się zawsze poddawać umysł swój podmiotowemu rozbiorowi, gdyby każdy starał się nieopierać na faktach, niedających się stwierdzić doświadczeniem, i nie zajmować się rzeczami, o których człowiek nic wiedzieć nie może, wtedy wkrótce uniknęlibyśmy wszelkich trudności.“ Rada ta jest ni mniej ni więcej, tylko usunięciem zupełnem religii i moralności z nauki i z życia — uznawać bowiem i opierać się tylko zawsze na faktach, dających się stwierdzać doświadczeniem, nie jest że to gruby materjalizm, nie jest że to wyraźnem zaprzeniem wiary, uczucia, sumienia i moralności, t. j. tych prawd i wskazówek, o których uczy nas religja?

Narodowa chytrość pruska [1]) odziedziczona od protoplasty ich państwa, krzyżaka odstępcy, przebija się i w uczonym profesorze; myślałby kto może, że on jako Prusak manifestować chce swą tradycyjną nienawiść do katolicyzmu, gdy on powyższem wyznaniem wyraźnie opiera się na stanowisku nie protestanckiem ale otwarcie antichrześciańskiem. Obawiając się bowiem „niebezpiecznej katastrofy, która wybuchnąć może, gdy jedna partja zechce wziąć górę nad drugą“, i nadmieniając „że naród niemiecki dość już wycierpiał z powodu walk religijnych, w 30letniej wojnie,“ daje tem niejako do zrozumienia, jakoby myślał tylko o wojnie katolików z protestantami. My przecież pytamy się wszystkich szlachetnych i prawych protestantów, nienależących do politycznego obozu Bismarka i dr. Virchowa: czy rzeczywiście wiara ich religijna każe im opierać się na tem tylko i to tylko jedynie uznawać za prawdę, co się doświadczeniem sprawdzić pozwala? Nie dawne jednak walki i nieporozumienia religijne w łonie samych protestantów, nietylko w Niemczech ale i we Francji, wiedzione z powodu dzieł Strausa i Renana, dowodzą nam, że protestantyzm niema nic wspólnego z nauką dr. Virchowa. Podciąganie więc szanownego profesora nauki swej pod nieporozumienia i tradycyjne walki katolicyzmu z protestantyzmem, jest tylko politycznym manewrem, jakim niemieccy liberały zwykli się posługiwać. Przyznać się bowiem otwarcie i szczerze, że się występuje wprost przeciw chrześcjanizmowi, byłoby może niebezpiecznem i niepolitycznem; ale budzić i wzniecać nienawiść do katolicyzmu i katolików imieniem tradycji 30letniej wojny, może dać pewną siłę nowemu cesarstwu niemieckiemu do odwetu za przeszłość i do nowych zdobyczy.

Zwracamy na ten punkt dlatego uwagę czytelników, iż w bezcharakternym wieku naszym, wielu i wśród nas jest ludzi małodusznych, co nie mając własnych przekonań, ani wiary żadnej, chylą umysły i serca za wiatrem powodzeń i grzmotem zwodniczych oklasków. To jest, ponieważ dzisiaj u fałszywych naszych „liberałów“, jakich najwybitniejsze wzory daje nam Wiedeń i Berlin, probierzem postępowości jest nienawiść bezwzględna do katolicyzmu, przeto i oni dla zyskania sobie dyplomu postępowości, słowami mistrzów swoich złorzeczą wierze ojców swoich i depczą macierz wszelkiej cywilizacji. A w nienawiści swojej do katolicyzmu, są tak zapamiętałymi, że mimo głoszonego co chwila swego liberalizmu, tolerancji i równouprawnienia wyznań, wszystkiemu przebaczają, tylko katolicyzmowi darować nie mogą, i sięgają go wszędzie nienawiścią swoją. Nic dla nich nie znaczy czystość prywatna i publiczna charakteru człowieka, nic praca, gotowość i całkowite poświęcenie się dla braci i dla kraju, nic najczynniejszy i gorliwy patrjotyzm, jeżeli tylko on jest przymiotem katolika; wolą zawsze Barabasza niżeli Chrystusa, z pierwszym pójdą w parze, drugiego ukrzyżują.

Wiemy, że pod płaszczem katolicyzmu ukrywa się często także i „rodzaj jaszczurczy“, „groby pobielane“ i „doktorzy zakonni, którzy braci swych obciążając brzemieniem, sami się go jednym palcem nie dotykają“ [2]) faryzeuszów tych przecież z prawymi katolikami i katolicyzmem mięszać nie godzi się i nie należy brać za jedno; ale uczniowie nowoczesnego fałszywego liberalizmu, wolą w tem iść za potężnym swym pruskim przewodnikiem, który wypisawszy obłudnie na sztandarze swym „bój przeciwko jezuitom i ich pokrewnym stowarzyszeniom“, wydał go całemu katolicyzmowi.

„Jeżeli w bliższych nas wiekach, powiada Jan Śniadecki [3]) pokazały się wady i nadużycia albo zbyt wybujałej i źle zrozumianej pobożności, albo zapalczywych sporów i kłótni w nauce religijnej; wszystko to są przywary ludzi, którzy nie umieją się trzymać w szrankach umiarkowania i mądrości; a wszystko przesądzając, przerabiają w zapale cnotę na występek a prawdę na błąd i złudzenie. To jednak nie usprawiedliwia pisarzy, którzy bronią szyderstwa i źle obróconej refleksji; nacierarając na wady ludzkie, godzili na zgubę religii chrześcjańskiej, wpajali dla niej w młode umysły lekceważenie i pogardę, a uszczypliwemi błyskotkami dowcipu, jak wzrokiem Meduzy, wprowadzili skamieniałość i oziębłość w serca niewinne dla nauki Chrystusa, która tak szlachetne i tkliwe poruszenia wpaja i zaszczepia. To lekarstwo zrodziło większe złe jak choroba, bo żaden fanatyzm pobożności nie wstrząsł tak gwałtownie budową towarzyską, nie wyzionął tyle razem klęsk i nieszczęść, ile fanatyzm niedowiarstwa. Wraźmy sobie głęboko w myśl i czucie tę ważną prawdę, iż gruntem szczęścia osobistego i najbezpieczniejszą warownią obyczajów i moralności, jest czysta religia. Ktokolwiek nam inaczej radzi, i mówi, w najważniejszym punkcie naszego szczęścia zwodzi nas i oszukuje. Nie spuszczajmy więc nic

---

[1]) Tak samo jak pod płaszczem ludzi naukowych ukrywają się głupcy, pod płaszczem uczciwych złoczyńcy a pod płaszczem patrjotycznych samoluby i odstępcy. Któż przeto odmawiać będzie szacunku i uznania dla ludzi uczonych, poczciwych i patrjotycznych?

[2]) Uchwała parlamentu niemieckiego, pozwalająca znosić rządowi wszystkie stowarzyszenia „jezuickie i pokrewne“ niemałym jest dowodem chytrości. Niechcąc bowiem, by powiedziano w Europie, że prześladuje katolicyzm, pod pokrewność jezuicką podciąga wszystkie klasztory i stowarzyszenia katolickie, znosi i wypędza, tłómacząc się przed Europą, że tylko jezuitów wypędza, tak samo jak Moskwa, że tylko buntowniczych katolików prześladuje.

[3]) O instrukcji religijnej.

takim więc stanie jeżeli synowie właścicieli ziemskich stronią jeszcze od kształcenia się na gospodarzy, musi to być już chorobliwą oznaką, godną uwagi.

Zwrot ten zawdzięczamy Moskwie; robiła ona co tylko było w jej siłach, aby położenie właścicieli ziemskich uczynić jak najprzykrzejszem. Rabowano im własność pod rozmaitemi pozorami, wyniszczano podatkami i kontrybucjami, a szykanami zmuszano do ruiny dobrowolnej. W Galicji mamy dziś wielu obywateli, którzy, aby uwolnić się od ciężkich warunków życia pod knutem moskiewskim, zmarnowali swe mienie, sprzedając za bezcen majątki i wynosząc się z zaboru moskiewskiego. Fakta podobne są dowodem wielkiej słabości charakteru, wyprzedawać się dziś z własności ojczystej, aby później swobodnie żyć we Lwowie lub Krakowie, jest to haniebnie uciekać z wyznaczonego stanowiska.

Pojmujemy dziś bardzo uciążliwe warunki ziemskich właścicieli w zaborze moskiewskim, rozumiemy, że ojciec dziecięciu swemu chce jak najlepszy los przygotować, ale i mimo tego, a raczej właśnie dlatego nie jest rzeczą roztropną rzucać się wszystkim ku jednemu celowi. Słuszne są żale warszawskich pism rolniczych na coraz widoczniejszy brak gospodarzy rutynowanych — lecz to ma miejsce i w innych częściach naszej ojczyzny.

W Królestwie zmoskwicenie szkoły rolniczej w Puławach odjęło jej wielu słuchaczy, lecz i do szkół rolniczych w Galicji i Poznańskiem stosunkowo bardzo mało uczęszcza uczniów. Szkoła Dublańska mało się rozwija, Żabikowska ma więcej wniosków, zadowolnić wszakże potrzeb kraju nie są w stanie. Młodzież majętniejsza w zaborach pruskim i rakuzkim niema powodu zniechęcać się ku rolnictwu, ale gdy w zaborze moskiewskim nie uchyla się od pracy, przeciwnie młódź galicyjska i poznańska w niej niema zamiłowania. Dziś u nas w Galicji pomiędzy szlachtą brak ludzi wykształconych, do władz autonomicznych trudno wyszukać pracowników zdolnych, zanosi się zaś na to, iż na przyszłość będzie o wiele jeszcze gorzej. U nas nie można uskarżać się na rozwój kierunku jednostronnego w młodzieży, lecz na zupełny brak zamiłowania pracy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Ryga, 4. kwietnia.

Wczoraj mieliśmy świetne widowisko, któremu na obydwóch wybrzeżach licznie zgromadzona publiczność przypatrywała się ciekawie. Mówię tu o puszczeniu rzeki Dźwiny. Do wieczora już powierzchnia rzeki oczyściła się, i liczne łodzie, przeważnie kobiecą publicznością napełnione, pruły jej wody. Dzisiaj poranny telegram donosi, że i koło Dynaburga ruszył lód. Wkrótce więc zaczną napływać do naszego miasta łajby łotewskie, płyty, strugi z okolic miasta Białej Rusi, z Wieliża, Suraża, z Porzecza nad Kasplą i z Biały nad Obszą. Rachują, że z samej przystani witebskiej przychodzi do Rygi rozmaitych towarów przeszło za 860.000 rubli. Liczba okrętów do naszego portu zawijających wynosi corocznie w przeciągu 1400, a małych statków przybywa Dźwiną około 1000. Z małych statków płyty i strugi mogą odbywać żeglugę tylko przez miesiąc kwiecień.

Mam przed sobą sprawozdanie bractwa łotewskiego z Goldyngi. Miasto to położone nad rzeką Windawą, o 8 mil powyżej ujścia jej do morza Bałtyckiego, znajduje się w Kurlandji. Jest to miasto dość obszerne, na dwa kościoły luterskie i jeden katolicki. Szczątki dawnego zamku nadają mu cechę historyczną. Mieszkańców liczy około 6500. Na przedmieściach mieszkają Łotysze i nieliczni Żmudzini. Ze sprawozdania nie mogę dobrze wyrozumieć charakteru stowarzyszenia, postaram się przeto zaciągnąć o niem szczegółowej wiadomości i wam jej udzielić. Ile ze sprawozdania zrozumieć można, bractwo założone w Goldyndze jest rodzajem stowarzyszenia wzajemnej pomocy włościan łotewskich. W każdym razie przedstawia ciekawy objaw wzmagającego się życia narodowego. Liczba członków bractwa w końcu zeszłego roku wynosiła 1000 przeszło osób. W samej Goldyndze znajduje się konwikt dla 35 uczniów i uczenic, z funduszów bractwa utrzymywany a przez rząd zatwierdzony. W konwikcie połączone jest kształcenie umysłowe z nauką rzemiosł. Szkoła i warstaty czynią zadość temu zadaniu. Szkoła podzielona jest na trzy klasy, a każda klasa dwuroczny kurs zawiera. Uczą następujących przedmiotów: religii, języków łotewskiego i moskiewskiego, arytmetyki, geografji i historji (przeważnie ojczystej), nauk przyrodniczych, rysunków, śpiewów i gimnastyki. Z warstatów zostały dotąd tylko otwarte: szewski dla chłopczyków i krawiecki dla dziewczynek. W warstacie krawieckim znajduje się i maszyna do szycia. Obuwie, odzież i bieliznę dla utrzymywanych w zakładzie przygotowują w tych warstatach. Poczyniono już kroki do otwarcia i innych warstatów. Bractwo posiada na własność grunta, które wydzierżawia swym członkom. Dla ułatwienia kredytu założyło kasę pożyczkową, a nadto urządziło zapasowy spichrz zbożowy. Bractwo to zamierza rozciągnąć czynność swą na całą gubernię kurlandzką.

I pomiędzy niemiecką ludnością zaczyna się objawiać pragnienie odmiany dzisiejszej organizacii na lepszą, swobodniejszą. Na czele ruchu stają miasta, a przedewszystkiem Ryga. Mieszczaństwo i kupiectwo, odbywszy kilka ważnych zgromadzeń, uchwaliły starać się w Petersburgu o wprowadzenie sądów publicznych z przysięgłymi, i w tym celu wysłały swego burmistrza i obydwóch eltermanów.

Uczniowie Polacy, odbywający swe studja na tutejszej politechnice, złożyli dla rodziny Moniuszki około 50 rubli i wysłali tę sumę do Warszawy. A wasi akademicy krakowscy i lwowscy czy zebrali jaką kwotę dla rodziny zgasłego a ukochanego pieśniarza?

Wöhrman, właściciel wielkiej fabryki wyrobów wełnianych, położonej w Zintenhof, która zatrudniała 1325 robotników i wyrabiała na 550.000 rubli rocznie, umarł za granicą. Był to człowiek uczciwy i bardzo pracowity.

W Rewlu stał się zdumiewający wypadek. Sekretarz kasy kredytowej szlacheckiej, pochodzący z miejscowej szlachty, w przeciągu 9ciu lat wybierany na rozmaite urzędy, a od kilku lat zawiadujący kasą szlachecką, znany powszechnie jako człowiek nieskazitelnej uczciwości, sprzeniewierzył się na 54.000 rubli i 14. marca samobójstwem życie zakończył. Życie prowadził dość skromne, nikt przeto nie może zrozumieć, w jaki sposób stracił tak znaczną sumę.

Niedawno umarł w Parnawie Jurgens, Estończyk, znany wielbiciel ojczystej swej literatury. Pozostawił jedyny w swoim rodzaju zbiór książek estońskich. Na kupowanie ich przeznaczył cały swój dochód pieniężny i zgromadził też istotnie znakomitą bibliotekę. Podobno Towarzystwo naukowe finlandzkie traktuje o jej nabycie.

---

z głębokiej dla religii czci i uszanowania dlatego, że ją dla skazić czasem fanatyzm, albo że częstokroć złość i przewrotność okryła się maską religii dla dręczenia i oszukiwania łatwowiernych. Przywar ludzkich nie przypisujmy nauce: bo nic niema prawie tak świętego, czegoby złość nie nadużyła.

To co się dzieje w Niemczech, a tu i owdzie znajduje odgłos u niemców, ludzić się nie trzeba, jest niczem innem tylko wielką wojną religijną, wypowiedzianą chrześcijanizmowi, a raczej, wyrażając się jeszcze dokładniej, jest w całem znaczeniu wojną anty-religijną, dążącą do tego, aby zniszczyć zupełnie wszelkie religje tj. zaprowadzić bezwyznaniowość, a na miejsce ich, jako podstawę społecznego urządzenia się państw i narodów, przyjęcie, jak powiada prof. Virchow „racjonalnej nauki, wypływającej ze stałego i pewnego źródła, czego pierwszym warunkiem jest powszechna jedność sposobu zapatrywania się na zjawiska przyrody." Głosząc takie zdanie wielki berliński profesor śmie jeszcze oskarżać przeciwników swojej doktryny, których nazywa „zuchwałą opozycją przesądów" że ci napadają na porządek społeczny! A któreż teorje i zasady więcej są zdolne zburzyć do szczętu wszystkie podwaliny i arkany społecznego życia narodu, jeśli nie jego? Któreż radykalniej mogą wstrząsnąć, jak nie te, które badania przyrodniczo-naukowe racjonalne, jedynie za niemal zmieniające, kładąc za główną podstawę, odrzucają sumienie, wiarę, uczucie i moralność. Zeszłego wieku równość społeczną rewolucjoniści francuzcy zaprowadzili gilotyną, dziś urzędowy rewolucjonizm pruski „krwią i żelazem" zaprowadza „jedność umysłową" jak uczony przedstawiciel jego wyraźnie powiedział: „że przedewszystkiem nienależy pozwolić na to, aby w łonie narodu istniały dwie różne umysłowe sfery" wspominając „aby prawodawcy i przyrodnicy na osobiste kwestje uczucia" już dłużej obojętnymi nie byli. (C. d. n.)

Głosy z kraju.

Pokucie w kwietniu.

(*Lichwiarze i borytele russkawo naroda.*)

Czy ja nigdy nie zaśpiewam na weselszą nutę? Czy wiecznie same ujemne strony społeczeństwa wykazywać wam będę? — podobno! — trudno śpiewać wesoło, kiedy w sercu rana, trudno się weselić, kiedy łzy na niedolę bratnią same do oczu się cisną — ha, takie już widać nasze przeznaczenie.

Czy porównanie, zrobione między lichwiarzem a borytelem russkawo naroda, jest stosowne i czy ostatni nie gorszy od pierwszego, będę się starał w toku niniejszego listu was przekonać.

Na Pokuciu o milę drogi od pewnego miasta, na północno-wschodniej stronie, rozsianą jest po górzystej okolicy wieś około 700 osad licząca i jak na teraźniejsze czasy dość zamożna, bo włościanie mają jeszcze i dobrą odzież własną i tu i ówdzie po jednemu a nawet po kilkoro bydląt w zagrodzie, ostatnie nie ręczę, czy nie za lichwiarskie pieniądze. O własność gruntów i domów nie pytajcie, bo nie wiem czy znajdzie się 6 do 8 gospodarzy, którzyby nie byli winni lichwiarzowi po kilka złr. A to jest dostatecznem, żeby pod teraźniejszemi stosunkami, za kilka lat cała wieś stała się żebracką a mienia włościan przeszły w ręce lichwiarzy i ich popleczników. Posiada taż gmina znaczny kompleks lasu bukowego, brzozowego i dębowego i kilkadziesiąt morgów tłoki.

Wybaczcie szanowni czytelnicy, że odbiegnę na chwilkę od właściwego przedmiotu, ale chciałbym was mimochodem po troszę zaznajomić, jak w naszej okolicy ta szajka lichwiarzy solidarnie ze sobą jest związaną. Najpierw wszyscy razem stanowią tak zwaną „chawrise", spółkę, potem obiera sobie po dwóch lub trzech pewną okolicę, stosownie do liczby i zamożności osad, i ci mają przywilej tylko w tej okolicy pieniądze, zboże itd. włościanom lub małomieszczanom pożyczać i wszelkiego rodzaju handel i szacherkę prowadzić. Nie dostanie pieniędzy lub czegobądź chociażby najmajętniejszy gospodarz u lichwiarza, którego dzielnicą nie jest ta okolica lub wieś, a ten rozumie się znając stosunki miejscowe, wie o ile jego ofiara jest uwikłaną, ile jeszcze do zupełnej ruiny potrzebuje, i czy dać jeszcze lub tylko wyczekać z procesem, żeby całe mienie włościanina w swoje szpony zagarnąć; o dalszym kredycie w takim razie ani myśleć.

A teraz do rzeczy. Otóż w powyżwzmiankowanej wsi jest sobie między innymi.... zajadły „borytel russkawo naroda" autor podobno owej groźnej rezolucji z czasów wyboru posła do Rady państwa: „poruczajet sia świtłoj Bezirkshauptmanschafti etc. daby wsiakii ukazy etc. do naszoj hromady w russkom jazyci prysyłat', ynnych pyśm nie budiem połuczat'". A jest to niestety nie świecki jaki „hulaka" ale ksiądz gr. kt. i jest podobno jakimś tam „oberpanotcem" czy jak oni się tam podług nowej ustawy nazywać mają. Był dawniej w innej okolicy dziekanem, ale w skutek czegoś tam... odebrano mu dziekaństwo i przeniesiono czy przeniósł się w naszą okolicę, słowem, jestto jakby rodzoniuteńki brat owego, który niedawno w Izbie posłów we Wiedniu tak żałośnie jęczał, że go Polacy na tłustej prebendzie p. Janochy tak niemiłosiernie duszą.

Szanownemu temu „borytełęwy" poruczyła Rada gminna tej wsi na posiedzeniu 16. grudnia 1868 r. „na pokrycie znacznej zaległości podatkowej, od gminnego lasu i tłoki urosłej", dozorowanie dwuletniego wyrębu n. a. sągów z gminnego lasu, sprzedanie tychże w porozumieniu z wójtem i złożenie uzyskanej sumy do gminnej kasy, celem zapłacenia zaległości podatkowej i innych wydatków, przez Radę gminną później za potrzebne uznać się mających. Pomijam, że cała ta uchwała była nieważną, gdyż wnioskodawca do postawienia wniosku, jako nieradny, nie miał prawa, w skutek którego to wniosku uchwała zapadła, chyba że w tej wsi jest Izba lordów, gdzie radni na mocy piastowanej godności bez wyboru do ciała prawodawczego wchodzą. Pomijam, że do powzięcia podobnej uchwały nie było kompletu, bo po odtrąceniu radnego „lorda", jako nieradnego interesowanego, któremu nadzór poruczano, i trzeciego radnego, jako sługi gminnego, nie można było żadnej uchwały powziąść; pomijam również cały szereg nieformalności, przypatrzmy się skutkom. Obrany tą uchwałą czestnyj borytel nadzorcą wyrębu sągów w gminnym lesie, wyrąbał w r. 1869, podług własnego zeznania, 417, zaś podług uznania ówczesnego wójta i tegoż zastępcy 450 sągów; w r. 1870, podług własnego zeznania, 144, podług zeznań powyższych dwóch 170 sągów n. a., oprócz tego sprzedawał drzewo całe na pniu. Pomimo różnicy w ilości sągów wyrąbanych w obu latach o 33+26=59, o których istnieniu chyba sąd śledczy czestnawo borytela przekona, zebrał upoważniony przez Radę gminną na początku przytoczoną uchwałą borytel podług własnego rachunku w r. 1869 za 417 sągów 1015 złr. 59 c. a w 1870 r. 787 złr. 85 c., z zebranych ze sprzedaży sągów pieniędzy oddał do gminnej kasy w r. 1869 tylko 717 złr. 34 c., a w r. 1870 570 złr., brakuje przeto podług rachunku, przedłożonego przez niego samego, z roku 1869 298 złr. 25 ct., a z roku 1870 217 złr. 85 ct., razem 516 złr. 10 ct.; podług ilości sągów zaś zeznanych przez ówczesnego wójta i innych, licząc sąg po najniższej cenie, jaką sprzedający podał, za zatajonych 59 sągów, sąg 2 złr. 10 ct.: $59 \times 2{\cdot}10 = 124{\cdot}90 + 516{\cdot}10 = 651{\cdot}10$ ct., którą „błahoczestywyj starownyk dusz i minyja russkawo naroda" — spytacie gdzie podział?... Alboż „czestnyj borytel" daremnie jeździł na „borby protiw wrażym Lacham y pysmennym wsiakaho ispowidanyja połytyczeskaho" (oprócz moskiewskiego) przy każdej okazji wyborczej? alboż bezpłatnie miał mowy, obślinione jadem nienawiści przeciw każdemu i wszystkiemu, co inteligentne a nie moskiewskie? alboż za mowę, mianą na zebraniu przedwyborczem delegata do Rady państwa, w której się wyparł publicznie wszelkiej solidarności z braćmi jednej matki, jednej ziemi i jednej rodziny, w której powiedziano, że ugoda między „Russynamy a wamy (Polakami) może slidowaty łysz po wytuplinju odnych iły druhych?" — alboż nie trzeba było sobie zapłacić za „borbu", jaką czestnyj borytel odbył z drugim borytelem u pewnego jegomości na „chramu", czy zebraniu dekanalnem — z okazji, że ostatni powodowany więcej ludzkością, nakłaniał się do zgody z Polakami, a w skutek którejto borby, godnej podobno pijanych chłopów, wnioskodawcy za jego „lasze wiroispowidanje" na denuncjację czestnaho borytela konsystorz ruski, „russkaja Rada", dziekaństwo odebrała, a godniejszemu od niego nadała (chybiony został cel czestnyj borytelu, bo dziekaństwo przespacerowało tylko pocztą po przed nos). Alboż za takie wszystkie „borby" w obronie „russkawo naroda" nie warta było sobie cichaczem z gminnych pieniędzy zapłacić 641 złr.? Dopiero przy likwidacji, przez Wydział powiatowy zarządzonej w rb., podał samozwańczy zawiadowca majątku gminnego niektóre pozycje jakoby przez niego wydanych pieniędzy bez zezwolenia i wiedzy Rady gminnej, a nawet bez wiedzy wójta. I tak na reperację cerkwi (?) (bez patrona), na wynajęcie pomieszkania kooperatowi, na wydatki cerkiewne, nauczycielowi, prezent? na reperację budynków parafialnych (niedawno nowo postawionych) itp., których naliczył aż na 350 złr., reszta przez „Schwind(l)ung" przepadła. Dodać należy, że niektóre pozycje drugi raz w dzienniku gminnym swoją drogą przychodzą — jak kooperatura, płaca nauczyciela i inne.

Otóż to macie obrońcę ruskiego ludu, macie rzecznika dość drogiego, występującego zawsze i wszędzie imieniem nibyto przygnębionej Rusi przez Polaków! Jak płazy szukają zarośli i nor ziemnych, a uciekają za zbliżeniem się człowieka, syczą zaś i opluwają swą plugawą śliną, zatruwają i zanieczyszczają wszystko w około siebie, którędy przepełzną. Tak tacy obrońcy ludu przy każdej sposobności, czy to przy obrzędzie religijnym, chramie czy zabawie innej, na wszystkich publicznych i prywatnych zebraniach opluwają i zatruwają jadem swej nienawiści, nienasyconej chciwości i dumy każdego i wszystkich, co nie podług ich faryzeuszowskiej myśli. Jak sowy i puszczyki unikają światła dziennego; jak zapamiętały zbrodniarz unika wzroku badającego go sędziego, tak oni starają się wszelkiemi niegodziwemi sposobami usunąć każdą kontrolę ludzi uczciwych od swych niecnych czynności w gminie i w kościele. Dlatego ich nawoływania przy każdej sposobności na ciemną masę ludu: „ne wybererajte Lachiw, ne wyberajte pyśmennych, bo ony was ze szkiry zidrut" i t. d. ażeby potem, usunąwszy wszelką kontrolę, wszelką opozycję, sami w mętnej wodzie obłowić się, a wylazłszy z kałuży pełni plugastwa, przed niepoznającym rzeczy ciemnym ludem na drugich krzyczeć, że chciwy, plugawy, nieczysty, mogli! Pamiętacie dobrze ustęp z pisma św., „że jak trudno wielbłądowi przedzierzgnąć się przez ucho igły, tak trudno bogaczowi wejść do królestwa niebieskiego," i podług tego wraz z waszymi sojusznikami staracie się wasze owieczki przysposabiać do godnego osiągnięcia tego królestwa, a nie pamiętacie, że obowiązkiem każdego prawego człowieka, bez różnicy religijnego wyznania, bronić bezinteresownie słabszego, chronić go przed stratą materjalną i upadkiem moralnym. Wy samozwańczy obrońcy ludu, którzy po części jesteście kapłanami nibyto Chrystusa! Gdyby Chrystus zeszedł między was, wybyście go pierwsi ubiczowali, ukrzyżowali, odtrącając z zazdrości waszych sojuszników, żeby was nie wyprzedzili! Wy kapłani Chrystusa? bajki! wyście się go ustami waszych zwolenników niedawno zaparli, „i wiruju w odnu światuju sobornuju apostolsko-kaftołyczeskuju cerkow pod odnoju wydymoju hołowoju rymskym papoju".

A czemże u was jest wasz arcypasterz, postanowiony i potwierdzony od głowy kościoła, skoroście go się zaparli i świętokradzkiemi usty publicznie zadawali kłam złożonej przy święceniu przysiędze na posłuszeństwo! Wasz arcypasterz modli się za wiernych i niewiernych, a wyście sobie jego modły tak wzięli do serca, żeście się złączyli z niewiernymi jak brat z bratem, i dla dopięcia waszych ambitnych celów idziecie z nimi ręka w rękę z pogardzeniem waszego modlącego się arcypasterza, ze szkodą i wstydem dla narodu, którego zastępcami być się mienicie! Wierzajcie mi, że prędzej, czy później prawda zwyciężyć musi, a wy wyciśnieni, wyzyskani jak sok z cytryny, po użytku jak skorupa przez waszych sojuszników z pogardą odrzuceni będziecie.

Gdyby się znalazł rząd, któryby was porobił udzielnymi kacykami — to wyrznęlibyście najprzód wszystko w około siebie co inteligentne, majętniejsze, złupiwszy ich mienie, a potem rznęlibyście i dławili jedni drugich, ażbyście się w swej zaciekłości sami w sobie zniszczyli. A ty narodzie biedny, ciemny, przejrzyj! i przypatrz się jakich masz obrońców! Z jednej strony lichwiarz wypędza cię z domu i zagrody ojców twoich, z drugiej strony twoi samozwańcy-obrońcy oszukują cię i obdzierają gdzie się uda. Cierp! bo i Bóg cierpliwy — ale sprawiedliwy.

Przegląd polityczny.

Zachwiała się nieco wiara w prawdziwość pogłoski o ucieczce Rocheforta z Nowej Kaledonii. Zupełny brak nowych telegramów o losach zbiegłej drużyny zaczyna obudzać powątpiewanie. Dotąd nic o tem nie wiadomo, czy Rochefort opuścił Sidney, dokąd miał przybyć. Obawiają się, czyli całe doniesienie o jego ucieczce nie jest zręczną mistyfikacją, wymyśloną w Sidney dla wyłudzenia pieniędzy w Paryżu od tych, którzyby na cel ten poświęcić chcieli swoje kapitały. Manewr jednak nie uda się prawdopodobnie. Ajent bowiem domu bankierskiego w Paryżu, który wezwany został do przesłania Rochefortowi i towarzyszom pieniędzy na podróż, zna go osobiście i oświadczył, iż doręczy mu takowe tylko w razie, jeżeli sam Rochefort osobiście stawi się po takowe. Mimo to jednak rząd wersalski upewnia telegramem z d. 8. bm., że pogłoska jest prawdziwą. Milczenie zaś gubernatora Nowej Kaledonii o całym wypadku tłumaczy zakłopotaniem, w jakiem się nagle znalazł ten urzędnik.

Pod firmą Rocheforta, który mimo ciężkich grzechów swoich w polityce i mimo swego radykalizmu, nie może się równać z komunistami a tem mniej z członkami paryskiej komuny, urządzają w Londynie członkowie stowarzyszeń internacjonała świetne przyjęcie zbiegom z Nowej Kaledonii.

Od kilku dni zachmurza się znowu horyzont polityczny we Francji. Wyłaniają się znowu nowe projekta restauracyjne. *Moniteur* zapewnia, że hr. Chambord bierze swoją sprawę obecnie sam w rękę, a z Paryża telegrafują nawet, iż ma on się znajdować już tamże, w jednym z domów na Faubourg St. Germain. Ton dzienników legitymistowskich staje się coraz groźniejszym dla ks. Broglie, tak iż ten nosi się z projektem zawieszenia dziennika *l'Union*, przeciw czemu gwałtownie protestują legitymistowscy ministrowie, Larcy i Depeyre. Unia republikańska, to jest ośmdziesięciu kilku republikanów skrajnej lewicy, rozchodząc się na ferje Zgrom. nar., wydała manifest do Francji, domagający się rozwiązania obecnego Zgromadzenia, nienaruszenia prawa powszechnego głosowania i stanowczego orzeczenia republikańskiej formy rządu. Podobny manifest zamierza obecnie wydać i lewy środek, z którym najbardziej kokietuje w tej chwili ks. Broglie, chcąc go pozyskać dla obu swych projektów konstytucyjnych. Wszystkim członkom lewego centrum, którzy zechcą głosować za jego projektem ustawy o drugiej Izbie, obiecuje on nominacje na senatorów. Nic to jednakże nie pomoże — chwila przesilenia nadchodzi, w której kwestja rządowa we Francji będzie musiała być rozstrzygniętą.

Potężnym środkiem agitacyjnym za republiką będzie wkrótce otworzyć się mająca sesja Rad jeneralnych. Większa część ich postanowiła postawić na stole obrad następne pytania: 1. o ustaleniu republikańskiej formy rządu; 2. o zachowaniu prawa powszechnego głosowania; 3. o zachowaniu municypalnych swobód; 4. o bezpłatnej i przymusowej nauce.

Dnia 9. bm. odbyć się miało posiedzenie komisji nieustającej, na której rząd miał być interpelowanym w kilku bardzo drażliwych kwestjach. Amat miał zapytywać o rozwiązanie republikańskiej Rady miejskiej w Marsylii, a Lucet i Mahy o zaprowadzenie stanu oblężenia w Algierze. Jen. Chanzy postąpił istotnie w ostatniej sprawie niesprawiedliwie i doraźnie. Ponieważ dziennik algierski *la Solidarité* nazbyt gwałtownie uderzał na mera, zamiast odwołać się do sądów, gubernator prowincji jen. Chanzy wolał go zawiesić, co tylko wtedy było możliwem, gdy pierwej zaprowadzono stan oblężenia.

Pisaliśmy już o nagłej śmierci byłego ministra spraw wewnętrznych francuzkiego, p. Beulé. Znaleziono go d. 5. bm. rano nieżywego w łóżku. Tknięty był paraliżem. Zmarły eksminister Beulé pozostawia żonę i troje dzieci, z których najmłodsze liczy zaledwo dwa miesiące. Beulé urodził się w Saumur 1826. Od roku 1845 do 1848 był jednym z najlepszych uczniów szkoły normalnej, następnie profesorem retoryki w Moulins, poczem wysłany do francuzkiej szkoły w Atenach kierował wykopaliskami w Propyleach. W r. 1853 powrócił do Francji i w następnym zaraz roku został profesorem archeologii przy bibliotece cesarskiej a w r. 1860 członkiem akademii des Inscriptions, następnie 1862 sekretarzem akademii sztuk pięknych, wreszcie 1871 wybrany deputowanym do Zgromadzenia narodowego, mianowany został w dniu 24. maja ministrem spraw wewnętrznych.

Beulé, znakomity uczony i badacz starożytności, znał lepiej historję sztuki i dzielniej władał piórem, aniżeli kierował nawą państwa. Beulé, jako minister, był raczej parodją tego najwyższego w państwie dostojeństwa, a przyjmując ofiarowaną sobie tekę z czystej próżności i ambicji, nie miał ani moralnej podstawy, ani politycznego instynktu i taktu. Okólnik jego, wydany swego czasu do prefektów, żądający zawiadomienia go o warunkach, pod jakiemi mógłby przekupić lub zakupić wszystkie dzienniki, wychodzące na prowincji, tkwi żywo jeszcze w pamięci. Do znakomitszych dzieł profesora Beulégo należy niezawodnie dzieło „O rzymskich cesarzach", w którem występuje przeciw tyranii i ustawiczne robi aluzje do rządów Napoleona III. Dzieło to napisane a la parisienne, jak się Francuzi wyrażają, było bardzo czytanem.

Z Hiszpanii niema dziś nowin. Abauto ciągle jest silnie ostrzeliwanym. Urzędowe depesze karlistowskie przyznają się same do utraty w trzech pierwszych dniach walki 2430 zabitych i rannych. Marszałek Serrano przoduje swoim szeregom nieustraszoną walecznością. Kiedy wojska republikańskie zasypywane deszczem kul karlistowskich poczynają się chwiać, marszałek porywa za sztandar i z okrzykiem: „Adelante, Mnchachos!" (Dalej za mną, młodzieńcy), wdrapuje się pierwszy na okopy nieprzyjacielskie. To samo czynią obaj bohaterscy jenerałowie republikanów, Loma i Primo de Rivera, z których ostatni ma już zgruchotane żebro.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Repertoarz teatru polskiego. Dzisiaj ostatni występ pana Neville w „Otellu". Grać będzie po niemiecku. Jutro w niedzielę „Emancypowane", „Ostatnie chwile fryzjera" i „Łobzowianie". Poniedziałek 13. „Poczwarka" z panią Nowakowską w roli tytułowej, a w środę 15. dawno zapowiedziana znakomita komedja Emila Augiera „Lwy i lisy". Rolę główną ma panna Deryng.

— Pan Koźmian, dyrektor teatru krakowskiego, broni w swoim Afiszu teatralnym pana Ładnowskiego od zarzutu zerwania kontraktu. Już wczoraj wyjaśniliśmy rzecz tę, i tam znajdzie pan Koźmian zbicie swych wywodów. Tylko na jeden nowy argument odpowiedzieć przyjdzie. Pan Koźmian pisze, iż dawniejsza spółka sama przed kilku miesiącami podczas sporów z hr. Cetnerem dała panu Ładnowskiemu dymisję. Aleź wyrokiem sądowym orzeczone zostało, że owi panowie, co w imieniu spółki dymisję wystosowali do artystów, nie mieli do tego prawa, lecz to prawo przysługiwało hr. Cetnerowi; w skutek czego artyści pozostali przy teatrze. A dodać jeszcze potrzeba, że właśnie wówczas, gdy wszyscy artyści otrzymali ową bezprawnie wydaną dymisję, wyłączony był jeden pan Ładnowski, któremu doręczono wcale inne pismo, grożące mu jedynie, iż w razie renitencji użyje spółka praw i środków, przysługujących jej z mocy kontraktu. Pismo to pan Ładnowski złożył u adwokata dr. Semilskiego, gdzie dotąd się znajduje.

— W miastach galicyjskich zbierają między żydami składki dla tych pobożnych żydów, którzy w Palestynie zajmują się nauką talmudu. Pieniądze te wpływają na ręce pana Herscha Ettingera, brata tutejszego rabina J. A. Ettingera i wynoszą rocznie do 60.000 złr. Rząd dał przyzwolenie na zbieranie tych

składek na lat 3 pod warunkiem, iż nazwiska dawców ogłaszane będą w *Gaz. Lw.* Ponieważ dotąd pomimo znacznych już sum, jakie zebrano, żadne ogłoszenie nie nastąpiło, co rzuca może fałszywe światło na p. Ettingera, więc powinien, aby stanąć na czysto, imiona dawców podać jak najrychlej do publicznej wiadomości.

— W roku zeszłym wezwano obwieszczeniem strony interesowane, aby zrestaurowali pomniki, które na cmentarzu Łyczakowskim runięciem grożą, z tem oznajmieniem, że w razie przeciwnym zniesione zostaną z końcem r. 1873. Pomimo ogłoszenia rzeczona restauracja pomników (do 138 wykazanych) dotychczas uskutecznioną nie została. Magistrat powodując się tą okolicznością, że zeszłoroczne zawiadomienie nie doszło do wiadomości szerszej publiczności, postanowił przedłużyć termin w celu uskutecznienia restauracji pomników jeszcze na rok 1874.

Wykaz pomników, które wymagają koniecznej restauracji (w tym celu, aby interesowane strony mogły przejrzeć takowy, czy nie znachodzi się tamże wykazany pomnik jego familję obchodzący) przejrzeć można w komisarjatach dzielnic miasta i w administracjach dzienników.

— Jesteśmy proszeni z dyrekcji Towarzystwa muzycznego o sprostowanie naszej wiadomości co do tekstu z oratorjum „Cztery pory roku“. Dyrektor p. Mikuli od pierwszej chwili, kiedy myśl wykonania Haydenowskiego oratorjum powstała, przemawiał gorąco i wyłącznie za użyciem do śpiewu tekstu polskiego, przeciw czemu protestowali owszem niektórzy niepolskiej narodowości członkowie chóru. W tym celu sprowadzono z Warszawy tekst polski do „Wiosny“ i „Lata“, a przekładem obu drugich części zajęła się uprzejmie pani Horoszkiewiczowa, tak iż dzieło Haydena wykonanem będzie w całości po polsku.

— Już dawniej kilka zażaleń otrzymaliśmy na obchodzenie się z podróżującą publicznością naczelnika stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej, p. Stachy'ego. I inne dzienniki umieszczały podobne na niego zażalenia. Teraz znowu nadesłano nam świeże zażalenia na jego brutalne obchodzenie się. Zwracamy uwagę dyrekcji na tego jegomości, który powinien być wzięty do jakiego biura, gdzie z publicznością nie miałby styczności.

— Na korzyść Towarzystwa Bratniej pomocy w Paryżu przysłali na ręce ks. Uryjewicza przeora OO. Dominikanów następujące kwoty: PP. Katarzyna z Obniskich Przyjemska 10 zł. Wanda Pietruska 5 zł. Sabowiczowa Tekla 10 zł. K. T. K. 38 zł. Stanisław Wojna 2 zł. Ks. Dorat Piątkowski 5 zł. Wincenty Bukowski 2 zł. S. i Ch. 5 zł. Müller Ignacy 1 zł. Ks. Kazimierz Michałowski 1 zł. z Wysocka na Bukowinie 17 zł. 50 c., a mianowicie: Ks. Karol Szajer 1 zł. Karol Żurowski 1 zł. Karol Metzger 1 zł. J. Czantuliak 1 zł. Ks. Bonawentura Drużbacki 1 zł. Ks. Edward Wistenberger 1 zł. Ks. Hamorak 50 c. K. Żyliński 1 zł. Mihalowicz 50 ct. Wróblewski 1 zł. W. Zbierzchowski 50 ct. Ks. Bazyli Czuperkowicz 50 c. Dr. Karol Offner 1 zł. Ks. Kazimierz Michałowski 1 zł. Cäcilia 50 c. Kazimiera Gaspary 1 zł. Wan[da] Schill 50 c. Mikołaj Ustjanowicz 1 zł. Eliasz Tillich 50 c. Wnsatowski 50 c. Kirner 40 c. W. Bartowski 30 c. Mieczysław N. 30 c. R. Popiel 50 c. Razem 95 zł. 50 c. Z polecenia komitetu pośredniczącego między krajem a Towarzystwem bratniej pomocy w Paryżu, składam niniejszem powyższym dobrodziejom Towarzystwa, najczulsze podziękowanie, staropolskiem „Bóg zapłać“.

Wiktor Wiśniewski.

— Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się dnia 20. kwietnia b. r., po czem odbywać się będą z nimi egzamina ustne.

— **Sprawozdanie sanockiego Wydziału powiatowego.** (Ciąg dalszy.)

Zarządzając naprawę dróg powiatowych w latach nieurodzajnych, dostarczył Wydział powiatowy roboty gminom potrzebującym zarobku.

Współdziałanie w szerzeniu tak niezbędnej oświaty, w obrębie powierzonego sobie powiatu, było nie mniej przedmiotem czynności Rady powiatowej: nim Rady szkolne okręgowe w życie weszły, czuwała Rada przez swój Wydział nad utrzymaniem szkół, i pod jego to kierunkiem spisano inwentarze, fasje i historje szkół; Wydział powiatowy załatwiał w owym czasie wszelkie sprawy szkolne.

W każdoroczny zaś budżet powiatowy wstawiła Rada powiatowa stosowną kwotę na sprawy szkolne, a Wydział powiatowy użył jej stosownie do przeznaczenia.

Po wprowadzeniu w życie Rad szkolnych okręgowych i objęciu przez takowe spraw szkolnych, wspiera Rada powiatowa, o ile skromne fundusze jej pozwalają, szkoły i uczniów. Wstawia i teraz jeszcze w każdoroczny budżet powiatowy kwotę paręset guldenów na potrzeby szkolne, z której udzieliła zapomogę 30 złr. biednym uczniom, synom włościańskim do sanockiej szkoły uczęszczającym, na sprawienie niezbędnego obuwia, ażeby im umożliwić w zimie uczęszczanie do szkoły, wydała 100 złr. na potrzeby szkolne, które Wydział powiatowy sprowadził i rozdał między najpotrzebniejszych uczniów szkół ludowych w powiecie, i udziela rocznie 4 do 5 zapomóg po 40 do 50 złr. najbiedniejszym uczniom (najczęściej włościańskim i mieszczańskim synom) celem ułatwienia im przejścia ze szkół ludowych do szkół średnich.

Rada powiatowa za pośrednictwem swego Wydziału nie szczędziła trudów celem podniesienia bytu materjalnego mieszkańców powiatu. Usiłowania w tym kierunku przedsięwzięte, wywołane były klęskami elementarnemi, które niejednokrotnie w przeciągu ubiegłych lat sześciu powiat nawidziły, i zrodziły obawę, że byt ludu, zwłaszcza wiejskiego, pogorszony klęskami doznanemi, może na długo upaść, gdy resztę tego co zostało, wszystko niszcząca lichwa zabierze.

Rada powiatowa wniosła kilkakrotnie przedstawienie, celem skłonienia rządu do udzielania koncesji na kolej przemysko-łupkowską, której budowa była źródłem zarobku ludności, i jeszcze obecnie znakomite przynosi jej korzyści.

W r. 1867 gdy obawa głodu zachodziła, wyjednała Rada powiatowa pożyczkę dla mieszkańców powiatu w sumie 15.000 złr. i rozdzieliła ją między mieszkańców, i znowu powtórnie w r. 1873 dla tych samych przyczyn wyjednała zapomogę zwrotną z pożyczki krajowej w kwocie 24.261 złr., które między 1700 włościan rozdzieliła, a prócz tego udzieliła 1500 złr. obszarom dworskim pod bardzo dla nich korzystnemi warunkami, bo za spłatą w 8 latach i na 6%.

Tym sposobem umożebniła na wiosnę uskutecznienie zasiewu najbiedniejszym, i wydarła ich z rąk lichwiarzy.

W bieżącym wreszcie roku uzyskał dodatkowo Wydział powiatowy z pożyczki krajowej kwotę 200 złr., która jako zapomoga zwrotna udzieloną zostanie obszarowi dworskiemu i 85 członkom gminy w Rzepedzi.

Prócz tych pożyczek wyjednała Rada powiatowa u rządu w z. r. darowiznę w kwocie 1000 złr., która za pośrednictwem sanockiego c. k. starostwa, między rzeczywiście najbiedniejszych, nie mających środków do życia mieszkańców rozdzieloną została.

Uzyskanie pożyczek i zapomóg należy zawdzięczyć tylko Radzie powiatowej, gdyż prócz niej nikt ani jednego głosu za powiatem w tej sprawie nie podniósł.

Prócz tego z powodu nieurodzaju w roku 1871 wniósł Wydział powiatowy na polecenie Rady pow. z końcem owego roku prośbę o udzielenie zapomogi do rządu. Rząd jednak nie przychylił się do tej prośby.

Wydział powiatowy założył dopiero w powiecie 6 kas pożyczkowych gminnych: w Rymanowie, Bukowsku, Mymoniu, Zabłotcach, Strożach wielkich i Besku, które dziś razem rozporządzają kapitałem 3421 złr. 13 ct. W tych kasach podejmują członkowie wymienionych gmin pożyczki, na procent po 6% i spłacają je w ratach tygodniowych, miesięcznych lub rocznych.

Za współudziałem Wydziału powiatowego założono przed dwoma laty w Sanoku Towarzystwo zaliczkowe dla całego powiatu, które w roku 1873 wykazuje obrót 70.000 złr. To Towarzystwo udziela także bardzo wielu włościanom i innym mieszkańcom powiatu pożyczki pod nader korzystnemi warunkami.

Wydział powiatowy wspiera ciągle to Towarzystwo moralnie a nawet materjalnie w ten sposób, iż wszelkie fundusze powiatowe rozporządzalne choć na czas krótki, umieszcza na procent siedm od sta w Towarzystwie, przez co znowu przysparza dochodu funduszowi powiatowemu. (C. d. n.)

— **Wiadomości społeczno-ekonom.**

— Dla Polaków żyjących w obczyznie, kościoł polski staje się punktem skupienia, ogniskiem i węzłem społecznym. Dla tego to w tej rubryce wiadomości umieściliśmy doniesienie o Towarzystwie św. Stanisława, zbierającem fundusze na wybudowanie kościoła polskiego w Nowym Jorku, gdzie stale mieszka około 5.000 Polaków katolików. W Milwaukee w stanie Wisconsin jest także liczna osada polska, która ma już własny kościół. Przy tym kościele sprawuje obowiązki proboszcza ks. Ksawery Kralczewski. Na Syberji, Kaukazie i w Moskwie podobnie jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Polacy budowali i budują kościoły. Niedawno w mieście gubernialnem Pskowie umarł ks. Justyn Witkowski, proboszcz pskowski i kanonik honorowy katedry mohilewskiej. Zmarły wybudował w Pskowie kościoł, zaopatrzył go w odpowiednie aparata, urządził cmentarz katolicki i wystawił na nim kaplicę. W testamencie zaś na utrzymanie kościoła i księży legował kapitał 10 tysięcy rubli. Lat 23 bez przerwy administrował pskowską parafię.

— Ci którzy zwykli gromy ciskać na polskie powstania, z szczególniejszem zamiłowaniem wyliczają klęski, jakie powstania na kraj sprowadziły. Do najcięższych zarzutów, należy ten, że z powodu powstań Moskale mnóstwo majątków pokonfiskowali i tym sposobem zadali niepowetowany cios bytowi polskiemu. Nie przeczymy, że powstanie upadłe, jak każda wojna przegrana, wszechstronne wywołuje klęski. Wszakże od klęsk wywołanych tym sposobem, stokroć gorsze i dotkliwsze są klęski, sprowadzone przez niegospodarność, lenistwo, marnotrawstwo i nieuczciwość posiadaczy majątków, jak wiadomo, przeciwników wszelkiego ruchu. W Poznańskiem i w Prusach Zachodnich przez niegospodarność, zbytki i marnotrawstwo utracili oni więcej ziemi niż w Królestwie Polskiem przez moskiewskie konfiskaty. Dobrowolnie oddali ogromne przestrzenie w ręce niemieckie, utraciwszy wraz z majątkami i honor, gdy ci którym Moskale zabrali dobra, wyszli cało na honorze. Historja utratę dóbr zapisze im jako zasługę, gdy na tamtych ciśnie potępieniem. W Galicji nie było powstania, a całe powiaty przefrymarczyli panowie żydom i Niemcom. Sumy, jakie w ostatnich krachach na giełdzie wiedeńskiej przegrali panowie galicyjscy, są o wiele większe niż wartość skonfiskowanych majątków na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie. *Kraj* w nr. 28 z r. b. podał niektóre bardzo wymowne liczby. I tak w jednej tylko okolicy przemyskiej przeszłego roku hrabia B. przegrał na giełdzie 200.000 złr.; książę A. L. przegrał 1,000.000 złr.; książę P. do 4 milionów; p. S. musiał sprzedać swą fabrykę; hr. S. bliski utracenia połowy majątku; p. T. przegrał 160.000 złr. W innej okolicy p. S. przegrał 600.000 złr. Gdybyśmy zaś w całej Galicji wyrachowali straty, poniesione przez zwolenników utylitarnej polityki, odrazu zrozumielibyśmy, dla czego zabór moskiewski pomimo konfiskat jest bogaty, dla czego panowie w Galicji nie dają grosza na oświatę ludową, na książki, pisma i sprawy dobra publicznego; dla czego Galicja nędzniejszą jest od zrabowanej przez Murawiewa Litwy? Skutki najlepiej mówią o wartości ich polityki i o wartości zarzutów, robionych przez nich przeciwnikowi.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Poznaniu, nakładem biblioteki Kórnickiej wyszły (1873) w jednym tomie „Pisma krasomowcze i polityczne Marka Tulliusza Cycerona“, przełożone przez E. Rykaczewskiego. Jest to już szósty tom dzieł Cycerona, wydanych tymże nakładem. W tomie tym mieszczą się następujące prace: Rozmowa o mowcy; Brutus, czyli o sławnych mowcach; Mowca, Brutusowi poświęcony; O doskonałych mowcach; O rzeczypospolitej; O prawach. Przekład wzorowy, który otwiera polskim czytelnikom sposobność dokładnego poznania myśli i poglądów największego z krasomowców rzymskich. Dla człowieka wykształconego znajomość Cycerona jest bardzo potrzebną i prawie konieczną.

— Nakładem wydawnictwa „Biblioteki powieści i romansów“ (Gubrynowicza i Schmidta), wyszła powieść tłumaczona z angielskiego p. t. „Straszna gospoda“. Autorem jej jest H. Smyth, mało u nas znany, a w Anglii bardzo ceniony romansopisarz.

— „Dinomys Branickii“ jest nowo odkryte zwierzę ssące większych rozmiarów w górzystych okolicach Peru, w miejscowości Montana de Vitoc. Zwierzę to jest szczurowate wielkości zająca. Odkrył go w r. 1873 nasz rodak, uczony naturalista Konstanty Jelski, który od kilku lat, wspierany szczodrobliwą pomocą materjalną hr. Konstantego Branickiego, podróżuje i zasila w różne osobliwości fauny Ameryki południowej, gabinet zoologiczny warszawski. Dotąd znany jest jedyny egzemplarz (samiec) tego osobliwego zwierzęcia, który został zabity dwoma cięciami pałasza przez Jelskiego. Zwierzę to opisał dokładnie Peters, profesor uniwersytetu berlińskiego i nazwał je „Dinomys Branickii“ na cześć hr. Branickiego.

— Szlossera „Dziejów powszechnych“ wyszły już z druku zeszyty 35. i 36. W ostatnim kwartale wyszło tego wydawnictwa ośm zeszytów, a w ten sposób druk wyrównany został. Gdyby również prenumeratororowie pamiętali wyrównywać przedpłatę! Niedawno zamieściliśmy odezwę wydawnictwa, w której się uskarza na nieregularność wnoszenia rat prenumeracyjnych, szczególniej przez prenumeratorów lwowskich, których jak widzimy z dołączonej do ostatniego zeszytu piątej listy prenumeratorów miasta Lwowa, jest we Lwowie 227. Sądzimy że liczba ta jeszcze się powiększy.

— † **Kaulbach.** Telegramy doniosły o zgonie Wilhelma Kaulbacha, dyrektora akademii sztuk pięknych w Monachium, jednego z najsławniejszych malarzy tegoczesnych. Urodził się w r. 1805 w Arolsen w księstwie Waldeck. Umarł na cholerę. Od roku 1821 kształcił się w Düsseldorfie pod Corneliusem, w r. 1826 przeniósł się razem z nim do Monachium, gdzie zamieszkał już prawie do śmierci; tylko od r. 1847 wyjeżdżał od czasu do czasu do Berlina, gdzie z polecenia króla pruskiego malował na ścianach przedsieni nowego muzeum berlińskiego alegoryczno historyczne kartony, które zjednały mu najwięcej sławy. Obrazów tych jest sześć: Budowa wieży Babel, Rozkwit Grecji, Zburzenie Jerozolimy, Bitwa Hunnów, Krzyżowcy i Reformacja. W podobnym rodzaju jest także malowany obraz: Prześladowanie chrześcian za Nerona, który można było widzieć podczas wystawy powszechnej w lokalu wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Wielki rozgłos mają także ścienne malowidła Kaulbacha p. t. Amor i Psyche, freski w Pinakotece mnichowskiej i t. d. Illustracje jego do utworów Szekspira i Göthego są tak popularne w Niemczech jak u nas rysunki Grottgera.

— **Kłopoty dyplomowe.** Niejakiemu panu Steinerowi w Temeszwarze zachciało się koniecznie zostać doktorem filozofji. Udał się więc do ajencji wrocławskiej i za jej pośrednictwem otrzymał od któregoś uniwersytetu niemieckiego pożądany dyplom, co kosztowało go trzysta kilkadziesiąt guldenów. Można jednak wyobrazić sobie jego zmartwienie gdy wyczytał w tym tak kosztownym pergaminie (sporządzonym zresztą nader wspaniale), że w wymienieniu jego nazwiska zaszła fatalna omyłka: zamiast Steiner, napisano Schreiner. Pisze więc czemprędzej do ajencji, żądając zmiany dokumentu. Na to otrzymał odpowiedź, że prześwietny fakultet nie może wdawać się w coś podobnego, ale jeżeli przyszle znowu 200 talarów, to może dostać dyplom na nazwisko „Steiner“, gdyż nikt mu nie winien, że nieczytelnie napisał swoje nazwisko. Sens moralny z tej historji wynika, że kto chce dziś być doktorem filozofji, powinien umieć przynajmniej nazwisko swoje czytelnie napisać.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na żądanie p. prof. dr. Günsberga i powątpiewanie o wiarogodności moich obliczeń wydatków spirytusu, a nawet zgorszenie się jego, iż uczeń Ballinga twierdzić może, że w praktyce osiągnął wydatek, przypuszczany tylko teoretycznem obliczeniem lwowskiej szkoły gorzelniczej, uprosiłem pana Ignacego Skrzyńskiego, właściciela gorzelni Tropskiej, o łaskawe publiczne poświadczenie wydatku, otrzymanego przezemnie w tej gorzelni.

Z liczb niżej podanych przekona się p. prof. dr. Günsberg, że nawet bez aparatu zacieruego Hollefreunda i przy 12godzinnej fermentacji, osiągnąłem rezultat, bardzo przybliżony do podanego w jego własnej teorji.

Tropie dnia 7. kwietnia 1874.

K. Hordyński.

Poświadczam niniejszem, że pan Kazimierz Hordyński, były uczeń Ballinga, prowadzący od lat dwóch moją gorzelnię w Tropi, wydaje przecięciowo w tym roku z korca kartofli na 180 f. w. w., zawierających 20% krochmalu, z dodatkiem 25 f. w. w. zielonego słodu, $19^{1}/_{2}$, wyraźnie dziewiętnaście i pół kwart spirytusu na 80% Tralesa.

Strzyżów dnia 7. kwietnia 1874.

Ignacy Skrzyński.

Ostatnie wiadomości.

Izba posłów d. 14. bm. rozpocznie nanowo swoje posiedzenia. Zostanie przygotowanych 20 sprawozdań, między temi o 3. i 3. projekcie wyznaniowym i o koncesji dla kolei Czerniowieckiej na budowę kolei ze Lwowa do Tomaszowa. W komisjach znajduje się 16 wniosków rządowych, między temi o funduszach na kolej Tarnowsko-Leluchowską, i 11 prywatnych, między temi wniosek Kowalskiego, Smolki, Dunajewskiego i tow. o uwolnienie galicyjskiej pożyczki głodowej od opłat i stempli.

Dnia 9. bm. umarła na szkarlatynę księżniczka Marja, jedyna córka księcia Karola Rumuńskiego.

Na posiedzeniu nieustającej komisji Zgromadzenia nar. d. 9. bm. potwierdził ks. Broglie wiadomość, że Rochefort uciekł z Nowej Kaledonii.

Journal Officiel donosi, że gubernator Nowej Kaledonii podczas ucieczki Rocheforta był na objeździe. Zarządzono surowe śledztwo.

Z St. Jean de Luz d. 9. bm. donoszą: Marszałek Serrano powrócił z placu boju do Madrytu. Jen. Concha przybył z posiłkami do Santander i obejmuje komendę w miejsce Serrana. Zdaje się, że przyjdzie do zawarcia konwencji z karlistami.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. kwietnia. Posiedzenie Izby panów. Sala bardzo licznie obsadzona. Wszyscy arcybiskupi, hr. Leon Thun, hr. Bouquoi obecni. Hasner zdaje sprawę o projekcie do ustawy, regulującej zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego. Hrabia Falkenhayn uzasadaia wotum mniejszości, przejścia nad projektem do porządku dziennego. Jako mowcy przeciw projektowi zapisani: Kardynałowie Rauscher, Tarnoczy i Schwarzenberg, książęta biskupi Gasser, Wiery, Stepischnegg, książę Konstanty Czartoryski, książę Windischgraetz, hr. Alfred Potocki, hr. Leon Thun. Za projektem zapisani Tchabuschnigg, Arneth, Neumann.

Jako pierwszy mowca zabiera głos kardynał Rauscher; wskazuje na prześladowanie kościoła w Prusiech, i że umiejętność niemiecką usiłują zrobić współwinną owej błędnej polityki. W Austrji zaprzanie się Boga, nie powinno uzyskać mocy ustawy. Odrzuceniem projektu dokona Izba politycznie doniosłego czynu i zmniejszy liczbę tych, którzy żądają zniesienia Rady państwa.

Przyjechali do Lwowa d. 10. kwietnia.

Hotel Europejski. W. Woliński z Krakowa, J. Dwożak z Swirza, M. Obertyńska z Tuszkowa.

Hotel Zorża. S. Garapich z Olejowa, S. Dunin Kęplicz z Stanisławowa, J. Mięsowicz z Husiatyna, P. Hirsch z Krasiczyna, R. Strasser z Borysławia.

Hotel Warszawski. K. hr. Łoś z Kułmatycz, J. Dzyczek z Mytrowa, J. Krzysztofowicz z Zbaraża.

Hotel Angielski. M. Barzykowski z Laszek, J. Dudziński z Kobylanki, J. Mrozowicki z Stanisławowa, M. Nowakowski z Stasina, Z Obertyński z Cieląża, B. Papara z Batiatycz, J. Ustjanowicz z Kijowa, J. Cundy z Lincoln.

Hotel Langa. E. Plachecki z Czerniowiec, dr. J. Łachmo z Stanisławowa.

Hotel Krakowski. L. Wilski z Krakowa, W. Kowalski z Krakowa.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	195.50.	Anglo-austr.	130.50.
Unionsbank	116.—.	Vereinsbank	15.25.
Kolei Kar. Lud.	248.50.	Kolej połudn.	144.—.
Franko-austr.	—.—.	Baubank	77.75.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 10. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	144.—.
Anglo-austr.	123.—.	Unionsbank	103.50.
Kolej Kar. Lud.	247.50.	Nordbahn.	204 50.
Kolej południo.	143.50.	Kolej Alföd.	—.—.
Kolej Elżbiety	195.—.	Kolej Lw.-czer	150.50.
Węg. Nordostba.	105.50.	Vereins-Bank	13.75.
Anglobau	72.50.	Węg. Ostbahn.	50.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	131.—.	Verkehrsbank	96.—.
Losy tureckie	44.75.	Baubank-Act.	72.25.
Kolej państwow.	314.—.	Bankverein	63.—.
Wied. Bauver.	32.50.	Hyp. Ren. ban.	15.—.

Usposobienie mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W sobotę d. 10. kwietnia 1874.
Ostatni występ p. Maurice Neville, artysty teatrów amerykańskich.
OTELLO.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. kwietnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	248 —	251 —
" Lwow.-Czern. Jassy	150 —	152 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	215 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	83 50
" " " 4 pr. w. a.	73 —	74 —
" " " 5 pr. okres.	83 —	83 75
Banku hip. gal. 6 pr.	87 20	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
" " Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 95	9 5
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 68
Srebro	105 50	107
Wiedeń d. 8. kwiet. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 30	69 40
" " w sreb. 5 "	74 25	74 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	302 —	307 —
1839 ½ losu "	260 —	262 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	98 25	98 75
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	104 —
1860 " 100 " " "	110 50	111 60
1864 " 100 " " "	138 75	139 —
Listy zast. do n. po 120 5 pr.	119 —	119 50
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 25
Bukowińskie	77 —	77 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	94 —	94 25
Węg. poż. prem. po 100 złr	77 75	78 —
Turecka poż. kol. po 400 fr	43 75	44 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 25	129 75
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	195 —	195 50
" " węg. 200 zł. em. 80 p.	145 —	145 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	855 —	860 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	31 —	34 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	53 50	54 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zr	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	16 —	17 —
Banku nar. austr po 600 zł.	961 —	963 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	58 —	59 —
Unionbank po 200 złr.	118 25	118 75
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	16 50	20 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	102 —	102 50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	172 —	175 —
Wied. bankver. po 200 złr.	70 —	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	118 —	119 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	137 —	138 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	194 —	195 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2050 —	2055 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	196 —	197 —
Kol gal. Kar. L. po 200 zł. m.	251 50	252 —
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł. w. k.	150 50	54 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. s	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	183 —	184 —
" " lit. B. po 200 zł. sr.	95 50	96 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 —	157 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	313 50	314 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	143 50	144 —
Tramway wied. po 200 zł	137 —	139 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	107 —	107 50
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	51 —	51 50
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	80 75	81 25
" " wied. " 100 "	33 50	34
" tanich pom. po 100 z.	15 —	15 25
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	94 75
" spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	84 25	84 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
" " 5 pr. w. a.	83	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	87 50	88 —
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	90 —	90 15
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 75	78 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 25	84 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91 50	92 50
Dniestrzańska 300 " "	39 75	40 25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 60	94 —
" em. 1862 5 pr.	92 25	92 75
" em. 1870 5 pr.	— —	— —
" em. 1872 5 pr.	98 50	98 75

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	92 50	93 —
" " 5 pr. w. a	87 50	— —
" " 5 pr. sr.	105 30	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
" II. em. 5 pr. "	103 —	— —
" III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 75	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93 50	94 —
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	92 25	92 75
" " 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 —	90 25
Siedmgrodz. 600 fr 5 pr.	82 40	82 80
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	164 50	165 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich " 10 " "	15 —	16 —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy " 40 " "	23 75	24 25
Rudolfa " 10 " "	12 50	13 —
Ks. Salm " 40 " "	32 25	32 75
St. Genois " 40 " "	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windisgrätz po 20 zł. "	20 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 65	94 75
Hamburg 100 mark. banko.	55 30	55 40
Londyn 10 ft. sterl.	112 40	112 60
Paryż. 100 frank.	44 40	44 50

KAPELUSZE

Filcowe w różnych fasonach i gatunkach	od złr. 2·50 do 6 złr.	
Materjalne szyte	„ „ 2·— „ 5 „	
Słomkowe i panama	„ „ 1·50 „ 10 „	
Czapki różnego rodzaju	„ „ 1·— „ 3 „	
Deszczochrony jedwabne	„ „ 6·— „ 12 „	
Deszczochrony alpaka	„ „ 2.50 „ 5 „	

MAGAZYN KAPELUSZÓW
MARCINA MÜLLERA

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 17
poleca świeżo nadeszły transport

NOWOSCI

na Sezon wiosenny i letni. 1809 2—?

Cylindry najnowszego fasonu jedw.	po złr. 6, 7 do 8.
Cylindry filcowe popielate i czarne	od „ 6 „ 8.
Chapeau-Claque atlasowe i matowe	po „ 6, 7 „ 10.
Koszule białe	od „ 2 „ 8.
Koszule kolorowe	„ „ 1·50 „ 3.
Koszule oxford prawdziwe angielskie	po „ 4.

☞ *Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą za nadesłaniem miary wziętej wewnątrz kapelusza.* ☜

Pokój

frontowy, kawalerski, obszerny w zdrowem położeniu, jest do wynajęcia od 1. maja, przy ulicy Kopernika pod l. 21 na II. piętrze. 2039 1—3

Realność

do sprzedania lub wydzierżawienia, składająca się z 6 pokoi, 2 kuchni, 2 komórek, stajni, ogrodu fruktowego i kwiatowego, oddzielnie lub wszystko razem przy ulicy St. Zofji Nr. 16.

Wieś do sprzedania

mila od Jarosławia, 770 morgów obszaru, 460 ornej ziemi w dobrej glebie, 90 łąk, 186 lasu, staw z rybami i młyn. Budynki w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w Administr. Gazety Narod. 1808 3—4

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1915 2—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

EAU TONIQUE



P. DICQUEMARE
Chemika w Paryżu i Rouen.
wzbudza porost włosów.
Spędza łupież na głowie.
Zapobiega siwiźnie.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Esencja z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele.

Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8.

Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spiessa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego. 1861 2—19

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1853 19—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Francosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.



Lhuilliera

w całym świecie sławne

Trieur,

jedynie praktyczne maszyny do wydzielenia **konkolu, wyki, owsa itp.,** polecają i utrzymują na składzie

Julius Carów & Co.
1674 3—38 *w Pradze i Ołomuńcu.*

Jedyni ajenci dla Austrji.

Jeneralnym ajentem naszym dla Galicji i Rosji jest p. **A. Szeliski we Lwowie** przy ulicy Mayera l. 7.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.



Na wystawie wiedeńskiej 1873. Odznaczone medalem postępu. 1934 10—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.

☛ Ilustrowane cenniki bezpłatnie. ☚

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1834 60—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Nadesłane

Jeszcze tylko 30 ser-isów stołowych i herbacianych na składzie.

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, że znany zaszczytnie przez przeciąg długich lat handel pod firmą

Władysław Boczkowski
przy placu Św. Ducha

na moją własność nabyłam, i takowy pod moją własną firmą dalej prowadzić będę.

Chciawszy urządzić mój handel pod wszelkiemi wymogami, w wielkim wyborze galanteryj, które co do jakości i taniości celować będą, urządziłam prędką

wyprzedaż porcelany i szkła

które zadziwiająco tanio, bo niżej ceny zakupna wysprzedaje.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe, dotychczas handlu temu okazane względy, upraszam takowe i na mnie przenieść, z tem zapewnieniem, że staraniem mojem jest i będzie, dobrym towarem, kontentując się tylko bardzo małym zyskiem, i prędką usługą łaskawych odbiorców zadowolnić.

Z głębokiem poważaniem
1980 3—6 **W. Boczkowskiego** wdowa.

Jeszcze tylko 20 garniturów ze szkła.

Nadesłane

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 10. kwietnia r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **szczegółową taryfę dla wywozu cukru ze stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda do księstw naddunajskich via Suczawa i Rosji via Brody lub Podwołoczyska.**

Bliższe szczegóły powziąść można z dotyczących taryf, które w naszych stacjach są do nabycia. 2028 2 3

Lwów w kwietniu 1874.

Dyrekcja ruchu.

Najpierwszy i największy
Magazyn galanteryjny

A. STEIFA SYNÓW

we Lwowie
poleca w wielkim doborze
towary w najnowszym guście i fasonie z pierwszych fabryk zagranicznych

jako to: 1986 2—3

Parasolki	**Czapki**
Deszczochrony	**Płaszcze gumowe** (Water-Proof)
Kapelusze	**Obuwie** męzkie, damskie i dziecinne.

☛ Po bardzo niskich cenach! ☚

Natnralna Frydrychhalska woda gorżka.

Pomiędzy terapeutycznemi środkami zajmuje woda mineralna Frydrychhalska **bezsprzecznie pierwsze miejsce.** (Wiener medicin. Presse 1871. Nr. 37.)

Nie znam **sposobniejszego środka na rozwolnienie i na uregulowanie trawienia, któryby wyrównał skutkom wody Frydrychhalskiej.** W regule nie osłabia pacjenta na zatwardzenie cierpiącego, gdyż działa powoli rozwalniająco a przytem nie szkodzi w niczem organizmowi. Mam pacjentów, którzy sprawują codzienne swoje zatrudnienie przy pomocy tej wody z cudownym skutkiem. (Profesor Thompson, London Lancet 13. Jan. 1872.)

Frydrychhalska woda gorżka polepsza apetyt, reguluje trawienie i pożywienie, niedopuszcza hypochondrji na umysł, i przysparza ochoty do życia i pracy. Leczy katary organów trawienia i płucowych, uchyla zatwardzenie i dolegliwości hemoroidalne i nieczystości cery, przytem leczy reumatyzm i gościec **w spodnich częściach ciała obojga płci** z nadzwyczajnym skutkiem. Kuracje odbywać można bez przerwania sobie zatrudnienia.

Swieże wody w znajomych handlach. Przepis użycia bezpłatnie.

Dyrekcja zdroju C. OPPEL et Cmp., Friedrichshall
bei Hildburgshausen. 2022 1—1

„MINERWA."

Ulepszona żniwiarka **CERES**, której wyłączną ajencję dla Galicji posiadamy, jest do widzenia w nowo otworzonych, i we wszystkie inne rolnicze narzędzia zaopatrzonych, magazynach „Spółki dla rolnictwa i przemysłu rolniczego."

Przy zamówieniu za gotówkę opuszcza się 2% szkonto.

Krasicki, Kraiński i Spółka.
2045 1 4 Ulica Kościuszki Nr. 10.

Przestroga.

Według reskryptu ministerjalnego z dnia 26. grudnia 1873 l. 34692 i wyroku c. k. n. austr. Namiestnictwa z dnia 10. stycznia 1874 l. 37320 zabroniono firmom wyrabiającym **fabryczne maszyny do szycia** zamieszczać na swoich wyrobach wizerunek **Eliasza Howe** u góry jakoteż znak fabryczny na stopie i takowe nie wydawać w handel, ponieważ przysłuża nam prawo takowe maszyny skonfiskować.



Ostrzegamy przeto każdego przed kupnem podobnych maszyn do szycia, które noszą na sobie znamię podobnej marki ochronnej.



Wyłączny skład naszych oryginalnych

maszyn do szycia **„Howe"**
dla Lwowa i okolic,
powierzyliśmy panu

Maurycemu Bałłabanowi,

i do każdej maszyny do szycia Howego dla przekonania się o jej prawdziwości należy żądać certyfikatu.

New York w lutym 1874. **The Howe Machine Company.**

1791 6—3 Jeneralny ajent dla Galicji
MAURYCY BAŁŁABAN.

Kasy Ogniotrwałe

z fabryki **Wertheima** we Wiedniu,
utrzymuje w wielkim zapasie
na **składzie** 2025 1—6
Arnold Werner we Lwowie.

Cennik

APTEKI HOMEOPATYCZNEJ

urządzonej całkiem oddzielnie od istniejącej aleopatycznej, 1910 1—7

Piotra Mikolascha we Lwowie.

	złr.	ct.
Dra Lutzego w Köthen:		
Apteczka o 43 środkach w pigułkach 30. roztarcia	8	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	12	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	15	—
„ „ 144 „ „ „ „ „	24	—
„ „ 60 „ „ „ „ rezerwowa	25	—
„ „ 24 „ „ „ „ „	12	—
„ na anginę z broszurką	2	—
„ od bolu zębów	2	50
„ „ cholery	2	—
Dra F. A. Günthera w Langensalza:		
Apteczka o 120 środkach w płynie, 3ciej i 6tej potęgi	23	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	18	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	11	50
„ „ 48 „ „ „ „ „	8	50
„ „ 120 „ pigułkach 15go roztarcia	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	9	—
„ „ 60 „ „ „ „	6	—
„ „ 44 „ „ „ „ kieszunkowa	6	—
Centralnej apteki homeopatycznej w Lipsku:		
Apteczka o 120 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	30	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	62	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	18	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	12	—
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie:		
Apteczka o 24 środkach w płynie 3ciej i 6tej potęgi	7	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	5	50
„ „ 60 „ „ „ „ „	10	50
„ „ 80 „ „ „ „	19	—
„ „ 120 „ „ „ „ „	20	—
„ „ 160 „ „ „ „ „	25	—
„ „ 180 „ „ „ „ „	28	—
„ „ 240 „ „ „ „ „	35	—
„ „ 24 „ w pig. 30go roztarcia w pularesie	6	—
„ „ 40 „ „ „ „ „	10	—
„ „ 60 „ „ „ „ „	13	—
„ „ 80 „ „ „ „ „	16	—
Każdy środek pojedynczo	—	—

Apteczki zawierające środki pierwotne wielkości tej samej, o połowę drożej od cen powyższych.

		złr.	ct.
Proszek przeciw cholerze dr. Lutzego		—	50
Dr. Gunthera środek dla bydła przeciw zarazie pysk. i racicznej	flaszka	1	—
Kawa homeopatyczna dra Lutzego	paczka	—	—
„ „ z żołędzi	¼ funtowa	—	—
Czekolada homeopatyczna	funt	1	—
Cukier mleczny	„	2	—
Maczek homeopatyczny	„	2	—
Opłatki homeopatyczne	„	—	—
Spirytus homeopatyczny	„	2	—

DZIEŁO HOMEOPATYCZNE:

1. Nauka homeopatji dr. Lutzego w języku niemieckim — 4 złr.
2. Dłużniewski: Poradnik homeopatyczny — 2 „ 50 ct.
3. Lekarz domowy Podwysockiego — 5 „
4. Weterynarja Dłużniewskiego, nowe poprawne wydanie — 2 „
5. Prezerwatywne środki dla zapobieżenia: zarazie bydlęcej, ospie owczej i wściekliźnie, przez Dra Kaczkowskiego — 50 ct.

☛ Nie potrzeba frotera! ☚

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na wielki pokój **kosztuje 1 zł.**

Skład wosku

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we LWOWIE w rynku l. 45.

Do nabycia w KRAKOWIE w handlach pp. Fr. Fiszera w rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej. W CZERNIOWCACH w handlu J. Schnircha. 1974 2—7

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1077 2 ?

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne,* również jak i chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. J. Beisera, Z. Ruckera, Krzyżanowskiego, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,	w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Keler, apt.,	„ „ Józef Trauczyński,
„ „ J. Berger	„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,	„ *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,	„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ „ E. Grünnspann, ap.,	„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ „ M. S. Francos,	„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,	„ „ E. Machalski,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,	„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ „ Brzozowski,	„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ „ Ig. Schnirch,	„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap.,	„ *Stryju* Z. Drągowski, apt.,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,	„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Glinianach* Helm, apt.,	„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,	„ „ C. Buchelt,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,	„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Kałuszu* Buchalski,	„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ „ Rzaczyński,	„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,	„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,	„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.
„ „ M. Jawornicki,	

Aby wszechstronnym żądaniom zadosyć uczynić, mam honor oznajmić, **iż do dnia 15. kwietnia r. b. przyjmuję jeszcze zamówienia na najnowsze i najlepsze amerykańskie oraz angielskie**

Żniwiarki

po najumiarkowańszych cenach, jakoto:

„CERES" fabr. Osborne & Comp.
„CHAMPION" fabr. Warder, Mitchell & Co.
„ROYAL" fabr. Samuelsona i 2027 1—8
„EUROPA" fabr. Howartha.

Zarazem polecam przy zbliżającej się wiośnie moje powtórnie ulepszone **siewniki,** jak również wszelkie narzędzia rolnicze według najnowszych konstrukcyj, ręcząc za dokładne wykonanie.

M. Peterseim,
właściciel fabryki i narzędzi rolniczych w Krakowie.

Pożyczka premjowa miasta Wiednia

z roku 1874

w kwocie trzydziestu miljonów złotych wal. austr., podzielona na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na 60.000 losów udziałowych po 100 złr. wal. austr.

Cena subskrypcyjna **100 złr.** wal. austr. za sztukę.

Bank Anglo-Austrjacki i Austrjackie Towarzystwo Bankowe (Oesterreichische Bank-Gesellschaft) objęły premjową pożyczkę c. k. głównego i stołecznegó miasta Wiednia (na mocy ustawy krajowej z dnia 21. stycznia 1873 r. i ustawy państwowej z dnia 13. kwietnia 1873 r.) w skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 27. stycznia 1874 r. wydaną w kwocie trzydziestu milionów złotych wal. austr., podzieloną na 300.000 losów udziałowych po 100 złotych wal. austr. i przeznaczają z tychże

60.000 losów udziałowych do publicznej subskrypcji.

Wszystkie losy tej pożyczki premiowej tworzą 3000 seryj, z których każda 100 sztuk losów obejmuje i w przeciągu lat piędziesięciu przez losowania umorzone zostaną. Losowanie serji i numerów losów odbywa się w jednem i tem samem ciągnieniu.

Pierwsze dwa losowania odbędą się dnia 1. lipca i 1. października 1874 roku, następnie zaś aż do roku 1894 odbędzie się corocznie cztery, od roku 1895—1913 corocznie trzy, w końcu zaś corocznie dwa losowania.

Ostatnie losowanie przypadnie dnia 1. marca 1924 roku.

Główne wygrane wynoszą:

w latach 1874—1904 w każdem ciągnieniu	po 200.000 złr. wal. austr.
w latach 1905 - 1908 w dwóch ciągnieniach corocznie . . .	po 200.000 złr. wal. austr.
we wszystkich zaś innych ciągnieniach	po 150.000 złr. wal. austr.

Prócz powyższych przypadną większe wygrane po **50.000 złr.**, **30.000 złr.**, **20.000 złr.**, **10.000 złr.**, **5.000 złr.** i t. d.

Najniższa wygrana podwyższa się stopniowo od **130** złr. wal. austr. do **200** złr. wal. austr.

Wypłatę wygranych uskutecznia w trzy miesiące po wylosowaniu kasa ces. kr. głównego i stołecznego miasta Wiednia.

Dokładny plan losowania wraz z postanowieniami sposób losowania określającemi, na żądanie w miejscach subskrypcji bezpłatnie otrzymać można.

Subskrypcja odbędzie się

we wtorek dnia 14. i we środę dnia 15. kwietnia r. b.

we LWOWIE w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym;

w **Wiedniu** w Banku Anglo-Austrjackim,
„ „ „ Austrjackiem Towarzystwie bankowem,
„ „ „ Unionbanku;
} w godzinach urzędowych od 9. do 5.

w **Peszcie** w Węgierskim Escompte & Wechslerbank;
„ **Pradze** „ Czeskim Banku eskontowym;
„ **Gracu** „ Styryjskim Banku eskontowym;
„ **Tryeście** „ Filji Unionbanku;

w **Amsterdamie** w Banku amsterdamskim;
„ **Rotterdamie** „ Banku rotterdamskim;
„ **Bazylei** „ Bazylejskim Banku handlowym;
„ **Zurychu** „ Szwajcarskim Zakładzie kredytowym.

Warunki Subskrypcji:

1. Każdy subskrybujący winien złożyć jako kaucję na każdy subskrybowany los złotych dziesięć wal. austr.
2. Gdyby liczba subskrybowanych przewyższyła liczbę przedłożonych do subskrypcji 60.000 losów, natenczas nastąpi odpowiednia redukcja.
3. **Cena subskrypcyjna wynosi 100 złr. wal. austr. za każdy los;** z tych winien subskrybujący w przeciągu **dni ośmiu** po ogłoszeniu wyniku subskrypcji na każdy przypadający na niego los uiścić dwadzieścia złotych wal. austr., a to w ten sposób, by pod 1 wspomnioną kaucję uzupełnił do kwoty, jaką mu uiścić wypada, licząc 20 złotych wal. austr. na każdy przydzielony mu los.

   Jeżeli uzupełnienie to nie nastąpi w czasie wyżej oznaczonym, natenczas dotyczące oświadczenie przystąpienia do subskrypcji unieważnia się, a złożona kaucja przepada.

   Gdyby kwota, którą subskrybujący uiścić winien, w skutek przedsięwziętej redukcji niższą wypadła od kwoty złożonej na kaucję, natenczas zwyżka subskrybentowi zwróconą zostanie.

   Uiszczenie wpłaty 20 złr. w. a. na los, nie uprawnia jeszcze do udziału w losowaniu.
4. **Dopłata reszty 80 złr. wal. austr. na los uiszczoną być ma najdalej do 1. grudnia b. r.,** lecz subskrybenci **nie opłacają procentu** od tej niewpłaconej jeszcze kwoty.

   Zostawia się do woli subskrybującym przypadłe im losy **na raz lub partjami** pełno wpłacać i odbierać. Wydawanie losów rozpoczyna się **1. maja b. r.**

   Subskrybenci, którzy do 1. grudnia bieżącego roku pełnej wpłaty nie uiścili tracą prawo odbioru losów, a wpłaty już uiszczone przepadają.
5. Wszystkie wpłaty i dopłaty uiszczać należy w miejscu, w którem subskrypcja nastąpiła, i tam losy pełnowpłacone odbierać.

7038 2—3

Wiedeń, 8. kwietnia 1874.

Bank Anglo-Austrjacki. Austrjackie Towarzystwo Bankowe.

(Oesterreichische Bank-Gesellschaft.)

C. k. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny przyjmuje subskrypcję także w Filjach swoich w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.